

■ Pomówieni policjanci s. 18 ■ ABW szuka siebie s. 9 ■ Policja według komendantów s. 14

# POLICJA

nr 6, wrzesień 2005 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109  
[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

**997**



# Przed reformą

ISSN 1734-1367  
TEKS 321109



# Na służbie

**P**orażające są ustalenia prokuratury, które dotyczą generała Kluka. Oto w jednym z najbardziej prestiżowych postępowań – sprawie paliwowej – Policja opleciona była siecią powiązań z biznesmenami, byłymi esbekami oraz zwykłymi gangsterami. Jedno jest w tym wszystkim pocieszające. Pajęczyna została odsłonięta dzięki uczciwym policjantom ze szczecińskiego CBS. Przestępcy jednak szybko zebrali 2 miliony złotych na łapówki dla innych funkcjonariuszy i doprowadzili do zamiany dokumentów obciążających ich ludzi w Policji. Po raz kolejny pojawił się smutny dowód na istnienie mafii w Polsce. Ustalenia krakowskiego zespołu prokuratorsko-policyjnego, wsparte działaniami sejmowej komisji śledczej do spraw Orłenu, są szansą na oczyszczenie państwa, w tym organów ścigania, z ludzi tkwiących w tajemniczych związkach nie tylko z rodzimą mafią, ale wręcz ze służbami obcych krajów. W tle kilku afer w Polsce pojawiają się wciąż te same osoby, choćby niejaki Alganow i cała grupa jego dawnych i aktualnych, warszawskich i wiedeńskich znajomych. Czy nie nadszedł

czas, aby tę historię do końca wyświetlić i ludziom nieprawym zagrozić drogę do służby publicznej?

W Policji, ABW, prokuraturze, a także WSI zdecydowana większość zatrudnionych to osoby, które tropią przestępców, także tych w białych kołnierzykach, bez względu na ich towarzyskie powiązania. Dlatego tak ważne będzie już w najbliższej przyszłości, aby zmiany wprowadzane we wszystkich tych instytucjach wzajemnie się uzupełniały. Ktoś mądrzejszy musi wreszcie wyłączyć karuzelę kadrową i reformatorską energię skierować na sprawy dla obywateli zasadnicze. Badania opinii publicznej jednoznacznie wskazują, że Polacy oczekują od organów ścigania przede wszystkim, aby mniej zajmowały się sobą, a bardziej tymi, którym służą. ■



PAWEŁ BIEDZIAK

gazeta.listy@policja.gov.pl

**PS.** Czekamy na telefony, listy, propozycje tematów, reakcje na zamieszczone teksty. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy na łamach naszego miesięcznika. Zapraszamy też do dyskusji – [www.ifp.pl](http://www.ifp.pl)

## POLICJA 997

### PROWOKACJE

#### Zmiany wokół Policji

- s. 4 Prokuratorzy w reformach – Piotr Pytlakowski
- s. 7 Menu dla oskarżycieli – wywiad ze Zbigniewem Wassermanem
- s. 8 Prokurator i minister – razem czy osobno? – Grzegorz Kurczuk
- s. 9 ABW w poszukiwaniu tożsamości – Andrzej Barcikowski
- s. 11 Powrót koordynatora – wywiad z Konstantym Miodowiczem



### POSZUKIWANI

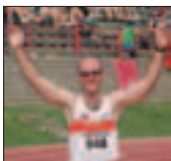
#### TYLKO SŁUŻBA

#### Budowanie Policji

- s. 14 Komendanci główni o swoich sukcesach i porażkach

#### Sport w Policji

- s. 22 Sprawność czy wyczyn? – Jolanta Ślifierz
- s. 24 Sukces polskich policjantów na XI Światowych Igrzyskach Straży i Policji w Kanadzie – Tomek Kubicki



#### Komunikacja społeczna

- s. 29 Kolorowy zawrót głowy, czyli Policja w Internecie – Tomasz Jankowski
- s. 30 Rzecznik nie wystarczy, czyli PR w Policji – Wiesław Ciepela



### SZKOLENIE

- s. 17 Legionowo chce szkolić komendantów – Piotr Caliński

### STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

#### Pomówieni policjanci

- s. 18 Załatwić gliniarza – Elżbieta Sitek



### TYLKO ŻYCIE

#### Przemoc w rodzinach policyjnych

- s. 26 Domowy bokser – Grażyna Bartuszek

#### Przystanek Woodstock

- s. 32 Miasto aniołów – Paweł Biedziak

- s. 36 Cieszył się każdą chwilą – Grażyna Bartuszek



### PRZESŁUCHANIE

- s. 35 Ale ekspert! – z Marcinem Kosskiem rozmawia Jolanta Ślifierz

### ZAGINIENI

### PRAWO

#### Porady

- s. 40 Instrukcja dochodzeniowo-śledcza – Jolanta Domańska-Paluszak
- s. 41 Zakłócenia spokoju – Jerzy Paciorkowski
- s. 42 Ustalanie prawa do emerytury policyjnej – Zofia Chojnicka



#### Finanse

- s. 43 Jeszcze o podatku od pomocy na budownictwo mieszkaniowe – Przemysław Kacak

### REAKCJE

- s. 44 Listy od czytelników

### OPINIE

- s. 46 Policyjne „klamki” testuje Wojciech Łuczak – Przemysław Kacak



### ETYKIETA

#### Protokół dyplomatyczny

- s. 49 Zaproszenie na przyjęcie – Grażyna Bartuszek

### KADRY

- s. 49 Fakty i plotki – Paweł Biedziak



# Prokuratorzy w reformach

Policja i prokuratura to naczynia połączone. Panuje przekonanie, że Policja musi się reformować. A prokuratura?

**K**olejni ministrowie sprawiedliwości zapowiadali przeprowadzenie rewolucji – żadnemu się nie udało. Wszystko kończyło się na zapowiedziach.

Obecny minister Andrzej Kalwas już ani nie zapowiada rewolucji, ani jej po cichu nie przeprowadza. Zapewne chce w spokoju doczekać końca swojej misji. Oby do wyborów – to hasło dominuje także w prokuraturach, chociaż panuje tam pewna nerwowość, bo każde wybory to rozszady personalne i nowe wymagania ze strony politycznych decydentów.

Policjanci pytani, jakich chcieliby zmian w swojej instytucji, na czele listy umieszczają kwestie płacowe, a w dalszej kolejności: uniezależnienie komendantów głównych od politycznego nadzoru, lepsze wyposażenie w środki techniczne, jawność reguł naboru do służby, jasno określone kryteria awansu, większą samodzielność szefów jednostek, wreszcie położenie kresu wyścigowi po generalskie gwiazdki. Wszystkie te postulaty można sprowadzić do jednego – funkcjonariusze oczekują sprawiedliwego i mądrego kierowania Policją.

A jakich reform chcą prokuratorzy?

## GRZECHY MAŁE I DUŻE

Dwa grzechy główne prokuratury polskiej to: na samej górze dyspozycyjność polityczna, a na samym dole uwikłanie w lokalne układy. Paradoksalnie, ten drugi grzech jest znacznie groźniejszy, bo – po pierwsze – trudno go udowodnić, po drugie – demoralizuje, a po trzecie – tworzy fatalny społeczny obraz prokuratury.

Naciski polityczne ostatnio osłabły.

– Pełnię funkcję od sierpnia 2004 r. i ani razu nie podjęto nawet próby stawiania mi jakichkolwiek żądań – mówi zastępca szefa Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie Ludmiła Tomaszewska.

Walkę z drugim grzechem, czyli problem uwikłania się prokuratorów jednostek terenowych w lokalne układy, można by wygrać, wprowadzając kadencyjność szefów prokuratur.

– Maksymalnie dwie czteroletnie kadencje – proponuje Janusz Kaczmarek, prokurator apelacyjny w Gdańsku. – Ale byłby kłopot z małymi placówkami rejonowymi, gdzie pracuje zaledwie kilku prokuratorów. Mieliby rotacyjnie kierować?

Kadencje, tu panuje niemal powszechna zgoda, powinny dotyczyć szefów wszystkich szczebli. Spory wywołuje jedynie sposób powoływania. Najsprawiedliwsze byłyby konkursy, ale kto miałby stanowić o selekcji? Może więc obieralność – jak w USA. W polskich warunkach wyboru mogliby dokonywać sami prokuratorzy np. podczas walnego zgromadzenia. Na razie jednak nominacje na poszczególne funkcje to wciąż w gruncie rzeczy decyzje polityczne.

Każdy pomysł zmian w funkcjonowaniu prokuratury napotyka na rafa – proceduralne, wynikające z przyzwyczajień, albo prozaiczne, bo kosztuje za drogą. Plan likwidacji jednego szczebla w hierarchicznej drabinie, czyli albo powrót do stanu sprzed 1993 r., kiedy wprowadzono prokuratury apelacyjne, albo ograniczenie struktur Prokuratury Krajowej wyłącznie do kilkuosobowego biura obsługującego zastępcę ministra-prokuratora generalnego (można też rozdzielić funkcje ministra i prokuratora generalnego), praktycznie nie jest możliwy do przeprowadzenia. Jeden z powodów to... wydziały ds. przestępczości zorganizowanej (PZ). Usytuowano je zarówno w prokuraturach okręgowych (PO), jak i w apelacyjnych. Jeżeli decyzje w sprawie postępowań podejmuje Prokuratura Apelacyjna (PA), to jedyną instancją odwoławczą zostaje Biuro ds. Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Krajowej.

Z tego wniosek, że łatwiej byłoby zlikwidować jednostki apelacyjne, a wówczas Prokuratura Krajowa (PK) rozpatrywałaby odwołania od decyzji okręgowek, tym bardziej że podział obowiązków między wydziałami zajmującymi się przestępczością zorganizowaną w PA i PO nie jest jasny.

– Panuje bałagan, bo obie jednostki nie mają ustawowo rozdzielonych kompetencji – zauważa Ludmiła Tomaszewska.

Prokurator Janusz Kaczmarek z Gdańska zgadza się, że nieczytelny podział zadań między wydziałami PZ utrudnia pracę, ale wydziały przestępczości zorganizowanej w prokuraturach apelacyjnych, jego zdaniem, mają przewagę nad bliźniakami z niższej instancji.

– Działają ponad obszarem jednego województwa, ogarniają szersze wątki i są mniej podatne na lokalne naciski – tłumaczy. – Może więc warto powiększyć wydziały PZ w apelacjach kosztem ich odpowiedników w okręgowkach?

Zastępca szefa Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie Ryszard Tłuczkiewicz podaje przykład sprawy paliwowej rozpracowanej przez prokuratorów z jego jednostki. Rozległe, ogarniające cały kraj, powiązania przestępców byłyby dla pracowników z wojewódzkiej placówki trudniejsze do ujawnienia.

– Ale nasi prokuratorzy wcale nie są gorszymi fachowcami – denerwuje się szef jednej z prokuratur okręgowych (zastrzega swoje dane do wiadomości dziennikarza). – Ich kompetencje zawodowe niczym się nie różnią od umiejętności kolegów z wyższego szczebla. Różnica jest inna, moi ludzie mniej zarabiają.

Może więc należałoby zlikwidować Biuro ds. Przestępczości Zorganizowanej w Prokuraturze Krajowej. Ale co wtedy z zatrudnionymi tam fachowcami?

– Znajdzie się dla nich miejsce w terenie – uważa prokurator z okręgowki. – Prokuratura Krajowa w całości nadaje się do likwidacji.

Według niektórych naszych rozmówców PK to rodzaj dożywotniej przechowalni za najwyższe stawki. Tym, czym dla oficerów z wysokiego szczebla Policji jest nominacja generalska, tym dla prokuratorów awans do PK. Od nadmiaru generałów jakość pracy policyjnej nie wzrasta. Prokuratorzy PK też nie poprawiają statystyk wykrywalności, za to bez wątpienia własne samopoczucie.

#### **LINIOWI I ZABIURKOWI**

Prokuratorzy wcale nie oczekują rewolucyjnych zmian.

– Domagałabym się stworzenia nam warunków do spokojnej pracy – mówi Ludmiła Tomaszewska z Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie. Od 15 lat wciąż słyszy o reformach w Policji i prokuraturze, ale nikt nawet nie wspomina o konieczności przygotowania kadr do takich nowości. – Nowelizacja kodeksu postępowania karnego z 2003 r. nałożyła na Policję obowiązek prowadzenia śledztw, ale robią to funkcjonariusze bez odpowiedniej wiedzy prawnej, więc i tak prokuratorzy, siłą rzeczy, muszą w tych postępowaniach uczestniczyć – dodaje. – Kiedy reformowano austriackie organy ścigania, to pracownicy dostali 3 lata na przygotowanie się do stosowania nowych przepisów.

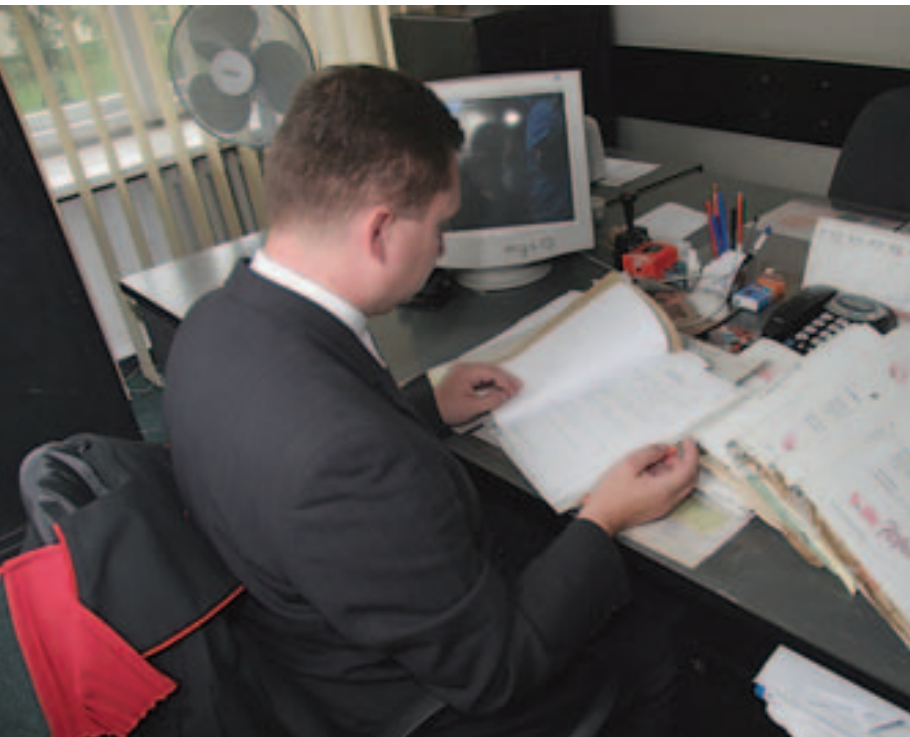
– A czy ktoś uwierzy, że prokuratorów mamy więcej niż wiele krajów Europy Zachodniej? – mówi prokurator Ryszard Tłuczkiewicz z Krakowa. – Ale tam pomaga im cały sztab pracowników. W niektórych polskich rejonówkach prokurator jest jednocześnie sekretarką i maszynistką. Siedzi zagrzebany w biurkacji, przywiązany do biurka.

– To prawdziwa bolączka, w prokuraturach brakuje specjalistów i urzędników – uzupełnia Ludmiła Tomaszewska.

Niektórzy prokuratorzy chętnie grzęzną w pracy biurowej, bo nie lubią wyjazdów w teren.

**Czy jest możliwa jedna reforma przygotowana dla obu instytucji, zmieniająca zarówno Policję, jak i prokuraturę? Reforma, która pozwoliłaby im sprawnie i harmonijnie współpracować?**





– Prokuratorzy dzielą się na tych, którzy współpracują z policjantami, uczestniczą w pracy operacyjnej, i tych, którzy jak ognia unikają skażenia taką wiedzą – wyjaśnia Janusz Kaczmarek z PA w Gdańsku.

Według Ryszarda Tłuczkiewicza z PA w Krakowie to efekt swoistej urawniłowki.

– Prokuratorzy liniowi, tacy jak Marek Wełna i jego koledzy rozpracowujący mafię paliwową, są wynagradzani tak samo, jak „zabiurkowcy” – mówi. – Od lat nie ma środków na specjalne nagrody za osiągnięcia w pracy.

Sam przed laty dostał taką premię. Pamięta satysfakcję, jaką wtedy odczuł.

– Satysfakcja? Nie znam takiego uczucia – oświadcza młody prokurator z jednostki rejonowej w zachodniej Polsce. – Na biurku mam akta kilkunastu spraw. Wciąż brakuje mi czasu, więc ślizgam się po powierzchni, zamiast zrobić jedną rzecz, ale dobrze. I wciąż jestem pod nadzorem, wciąż ktoś coś mi poleca, zaleca, niby radzi, ale tak naprawdę wymaga. Przy takiej presji praca zamienia się w katogę.

### CZEKAJĄC NA AWANS

Janusz Kaczmarek, prokurator apelacyjny z Gdańska, ma zastrzeżenia do roli nadzoru w pracach prokuratorskich.

– W nadzorze pracuje ok. 25–30 proc. prokuratorów. Niektórzy z nich, wstyd przyznać, zupełnie się do tego nie nadają – stwierdza. Nieraz spotyka się z reakcjami młodych prokuratorów, którzy proszą, aby do nadzoru przydzielać im konkretnych kolegów. – Wiedzą, że ci im pomogą i autentycznie doradzą. Inni tylko zabierają czas, a sami nic do sprawy nie wnoszą – mówi.

Ryszard Tłuczkiewicz z Krakowa uczestniczył niedawno w spotkaniu z prokuratorami słowackimi.

– Wzbudzili zazdrość polskich kolegów, bo opowiedzieli o zasadach pracy, jakie u nich obowiązują – relacjonuje. – Tam panuje prawdziwa niezależność prokuratorska. Oskarżyciel jest faktycznym i jedynym go-

spodarzem sprawy, nikt mu się nie wtrąca, nikt nie ma prawa czegokolwiek zalecać.

– Czekanie na awans przypomina czekanie na Godota. Nikt nie wie, dlaczego jeden dostaje kopniaka w górę, a drugi lata mitręży na szczeblu rejonowym – twierdzi młody prokurator z zachodniej Polski.

– Bo brakuje właściwej i opartej na przejrzystych regulach polityki kadrowej i awansowej – podsumowuje Ludmiła Tomaszewska z PA w Warszawie.

Podaje przykład niemiecki, gdzie obowiązują tylko dwa szczeble awansu: z prokuratora można stać się nadprokuratorem. Kryteria są jasne dla wszystkich. I nie ma wyścigu do stanowisk funkcyjnych, bo dodatki za piastowanie funkcji nie są znaczące.

Według Ryszarda Tłuczkiewicza wśród młodych prokuratorów zdarzają się swoiści spryciarze. Zamiast poświęcać się pracy, która przyniesie sukces zawodowy i awans, lawirują. Wystarczy bez większej wpadki przetrwać 7 lat i człowiek dostaje 7 proc. podwyżki. Po 14 latach automatycznie 15 proc.

– Nie warto się więc wychylać – konkluduje. – Są też ewidentne przypadki wyludzania świadczeń, bo to się opłaca. Zdarzają się prokuratorzy bardzo chorowici, przez rok potrafią ukrywać się na zwolnieniu lekarskim i pobierać pełną gażę. Niedawno dwaj trzydziestolatki wystąpili o półroczny urlop na podratowanie zdrowia, a tak naprawdę to...

### CZEGO UCZY SIĘ APLIKANT

Z opinią, że bardzo trudno młodym absolwentom prawnym dostać się na aplikację prokuratorską, polemizuje Ludmiła Tomaszewska z PA w Warszawie.

– Na niedawne egzaminy aplikacyjne zgłosiło się u nas 256 osób – opowiada. – Mieliśmy tylko 45 miejsc, więc wydawałoby się, że będzie z czego wybierać. Tymczasem poziom kandydatów był niski. Z trudem dopuściliśmy do egzaminu ustnego 112 osób, a z nich ledwo, ledwo wybraliśmy ostatecznie tych 45.

Ryszard Tłuczkiewicz dostrzega jednak inną przyczynę takiej mizerności: – Od kilku lat obowiązują nowe zasady aplikacji. Trwa trzy, a nie dwa lata jak wcześniej. Aplikant tylko raz w tygodniu ma obowiązek stawić się w prokuraturze i nie dostaje za to wynagrodzenia. Kiedyś musiał być codziennie i był opłacany. Jaką więc korzyść może odnieść przyszły prokurator z takiej aplikacji?

Dlatego zdarza się, że aplikanci prokuratorscy dorabiają na boku w kancelariach prawnych, co powoduje konflikt interesów i na samym początku kariery demoralizuje przyszłych oskarżycieli, którzy, to przecież jasne, powinni być bez skazy.

Prokuratura obciążona jest wadami czasem bliźniaczo podobnymi do tych, które tak uwierają Policję. Ten sam niejasny system awansów, nadmierny centralizm, niesprawiedliwy system płac, zależność polityczna. Czy jest zatem możliwa jedna reforma przygotowana dla obu instytucji, zmieniająca zarówno Policję, jak i prokuraturę? Reforma, która pozwoliłaby im sprawnie i harmonijnie współpracować? Czas pokaże. ■

PIOTR PYTLAKOWSKI

dziennikarz tygodnika „Polityka”

[p.pytlakowski@polityka.com.pl](mailto:p.pytlakowski@polityka.com.pl)

zdj. „Polityka”, Anna Michejda i Wojciech Basiński



# Menu dla oskarżycieli

Ze ZBIGNIEWEM WASSERMANEM,  
postem Prawa i Sprawiedliwości  
rozmawia Paweł Biedziak

**Po wyborach rządzący Polską zaproponują zapewne zmiany w Policji, prokuraturze i sądach.**

– Powinny to być reformy wzajemnie się uzupełniające. Zwłaszcza zmiany w Policji i prokuraturze muszą być ściśle ze sobą powiązane. W razie wpadki w sądzie, spowodowanej źle przeprowadzonym śledztwem, nikt nie pyta, czy zawiñiła Policja, czy też prokuratura. Opinia publiczna źle ocenia wówczas państwo, do którego głównych obowiązków należy zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. Zresztą właśnie w ten sposób trzeba spoglądać na pracę organów ścigania – ostatecznie jest to rodzaj służby publicznej – ściga się przestępców, aby ludzie mogli żyć w bezpiecznym kraju.

**Policjanci od lat żalą się, że wśród prokuratorów niewiele jest takich, którzy mają zacięcie śledcze. Większość poprawia policjantów od strony formalnej. Sprawdza, czy czynności w sprawie wykonano prawidłowo.**

– To też jest ważne.

**Ale nie najważniejsze.**

– Nie wystarczy sprawcę złapać, trzeba jeszcze udowodnić mu winę i doprowadzić do jego skazania. Dlatego nie lekceważyłbym strony formalnej. To Policja odpowiada za wykrycie sprawy przestępstwa, bo ma możliwości do prowadzenia pracy operacyjnej czy też zabezpieczania śladów. Ale zgadzam się z tym, że prokuratorzy powinni być aktywni w śledztwie. Wytyczać jego kierunki, interesować się wynikami pracy operacyjnej. Znowu wracam do fundamentów: cel jest jeden – zapewnienie bezpieczeństwa.

**Jak z prokuratorów zrobić aktywnych śledczych?**

– Inaczej powinien wyglądać nabór do prokuratury. Policja uczyniła tu, trzeba przyznać, olbrzymi postęp. Testy psycholo-

giczne, badania, wywiady, swoisty konkurs kandydatów. Prokuratorami też muszą zostawać ludzie z określonymi predyspozycjami. A dalej konieczne jest rozwijanie tych naturalnych uzdolnień i stałe pogłębianie wiedzy, wręcz system nieustannego kształcenia prokuratorów, a nie doraźne i rozproszone kursy. Doświadczenie w pracy to ważny element w rozwoju zawodowym prokuratora, ale dzisiaj już ono nie wystarczy, potrzebna jest gruntowna, wciąż uzupełniana wiedza oraz swoista pasja. Chęć służenia ludziom prawym i zmagania się z tymi, którzy łamią prawo, a nie tylko uczynienia pierwszego kroku w prawniczej karierze. Wtedy pojawi się szansa na sukces.

**Parlamentarzyści uczynili jednak niezły podarunek policjantom. W zamian za postulowaną od lat możliwość prowadzenia postępowań rejestrowych, w tej samej nowelizacji k.p.k. zrucono na Policję większość śledztw.**

– To nie jest dobre rozwiązanie. Policji grozi paraliż. Ma ona za mało prawników, aby temu obowiązkowi podołać. Za kilka lat – gdy najpoważniejsze śledztwa prowadzone obecnie przez policjantów trafią do sądu – może być katastrofa. Poza tym mnóstwo spraw zapewne jest umarzanych, gdyż nie sposób zająć się wszystkimi. Konieczna będzie kolejna zmiana w prawie. Gospodarzem śledztw o dużym ciężarze gatunkowym musi być prokurator, bo to prokuratura odpowiada za skuteczność oskarżania przed sądem.

**W Policji sprawami zajmują się najczęściej funkcjonariusze ze średnim wykształceniem, przygotowani na kilkumiesięcznych kursach. Wszystkie jednostki są zatłkane liczbą prowadzonych postępowań. Zmieniają się powoli w sekretariaty prokuratur. Na jednego policjanta przypada obecnie średnio dziesięć śledztw i dochodzeń, natomiast na jednego prokuratora – jedno śledztwo.**

– Można to zmienić, tworząc w prokuraturach etaty asystentów. Takie osoby, przede wszystkim prawnicy, mogłyby obciążać zarówno prokuratorów, jak i policjantów. Coraz częściej jeden prokurator pro-



wadzący sprawę nie jest w stanie objąć jej w całości, bo są to sprawy ogromne, liczące po kilkaset tomów akt. Wszystko się ślimaczy, trwa wiele lat. Policja żali się, że zamiast zapobiegać przestępstwom na ulicy, musi sadzać coraz więcej osób za biurka, do prowadzenia postępowań przygotowawczych. Trzeba to zmienić, wzmacniając prokuraturę o etaty asystentów, którzy, kończąc podobne jak policjanci kursy, mogliby pomagać prokuratorom.

**Prokuratorzy żalą się, że wywiera się na nich naciski polityczne. Czy Pana zdaniem rozdzielenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego uwolniloby prokuraturę od politycznej presji?**

– Nie sądzę. Uwolnieniu od różnego rodzaju nacisków, które przecież dotyczą przede wszystkim najpoważniejszych spraw, lepiej służyłoby utworzenie w Polsce instytucjonalnych struktur antymafijnych – zespołów policyjno-prokuratorских stale, a nie doraźnie, ze sobą współdziałających. Zespoły takie mogłyby być podległe wyłącznie prokuratorowi generalnemu-ministrowi sprawiedliwości. Takie rozwiązania sprawdziły się np. we Włoszech i doprowadziły do rozbicia mafii. Rozdzielenie funkcji prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości groziłoby marginalizacją tego ostatniego. Społeczeństwo chce zdecydowanej walki z przestępczością, a rząd miałby nie mieć na to wpływu? Kto odpowiadałby wówczas za bezpieczeństwo w kraju? Rozdzielenie funkcji ministra i prokuratora generalnego doprowadziłoby do rozmycia odpowiedzialności. ■

# Prokurator i minister – razem czy osobno?

Wymiar sprawiedliwości był do niedawna dyżurnym chłopcem do bicia. Szczególnie mocne cięgi dostawały się prokuraturze. Dzisiaj sytuacja nieco się uspokoiła, bo nawet największy krytyk musi przyznać, że oskarżyciele pracują lepiej niż jeszcze kilka lat temu.

**E**fekty przyniosły zmiany organizacyjne, logistyczne oraz kadrowe, a także, co bardzo istotne, znaczące zwiększenie budżetu resortu w ostatnich 3 latach. Sądy i prokuratury likwidują zaległości i zaczynają wychodzić na prostą. Skrócił się czas oczekiwania na działanie Temidy. Ale przecież do zadowolenia wciąż daleko. Polski wymiar sprawiedliwości wymaga bowiem głębszych przeobrażeń.

## BRAKOWAŁO DETERMINACJI, ODWAGI I WYOBRAŹNI

Istotą reformy prokuratury musi być radykalna zmiana ustroju tej instytucji, polegająca na rozdzieleniu stanowisk prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, jak również na wprowadzeniu kadencyjności na kierowniczych stanowiskach prokuratorskich. Dla niektórych wygląda to z pozoru na nazbyt rewolucyjne zamierzenie, mające małe szanse powodzenia, bo natychmiast kojarzy się z koniecznością zmiany konstytucji. To mit, który został na szczęście obalony. Zmiana zasad funkcjonowania prokuratury jest możliwa przez nowelizację ustawy o prokuraturze.

Pomysł ten pojawiał się już kilka razy. Bywało nawet, że nabierał kształtów projektu nowych zapisów ustawowych, po czym lądował na półkach, brakowało bowiem determinacji w forsowaniu zmian, odwagi, a także wyobraźni. Przede wszystkim jednak zawsze górę brały kalkulacje polityczne. Łudzono się, że minister sprawiedliwości i prokurator generalny w jednej osobie będzie pilnował spraw drażliwych dla swojej partii (desygnującej szefa resortu sprawiedliwości) lub niewygodnych dla przeciwników politycznych.

Zmiana ustawy, której istotą byłoby rozdzielenie stanowisk prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, oczywiście nie uwalnia całkowicie prokuratury spod władzy politycznej. Minister sprawiedliwości sprawowałby jednak jedynie nadzór administracyjny nad jej działalnością. Mógłby też wydawać zarządzenia oraz żądać wszczęcia postępowania w określonej sprawie.

## NIEZALEŻNOŚĆ CZY NIEZAWISŁOŚĆ?

Prokurator powinien być niezależny, nie zaś, jak sąd, niezawisły. Nadzorują go zwierzchnicy, z tym że prokurator generalny do konkretnej sprawy nie mógłby się już wtrącać. Jego uprawnienia ograniczałyby się do możliwości nakazania wszczęcia sprawy oraz prawa do informacji o jej biegu, przy jednoznacznym zakazie wydawania konkretnych poleceń procesowych. Dla niektórych polityków rozwiązanie to jest nie do przyjęcia. Pod płaszczykiem groźby ukłęcia łba sprawom kryminalnym walczą o prawo ingerencji w konkretne postępowania. Na to nie można pozwolić. Prokuratura musi być niezależna. Wtedy skończy się wtrącanie polityków w jej działania. Nie będzie już możliwości wywierania na nią presji.

Obecny model prokuratury jest pokłosiem Okrągłego Stołu. Operacja ta, połączona z weryfikacją ówczesnej kadry prokuratorskiej, miała na celu zerwanie z politycznym uwikłaniem prokuratury. Okazało się jednak, że nie było to idealne lekarstwo na tę chorobę. Większość prokuratorów jest odporna na polityczne wpływy i wiary, ale, niestety, nie wszyscy.

## OBRONA PRZED PRESJĄ

Nie można przejść do porządku dziennego nad tym, że prokuratorzy na kierowniczych stanowiskach – często chcąc nie chcąc – działają pod naciskiem osób aktualnie rządzących lub szykujących się do zajęcia stanowisk na szczytach władzy. Obroną przed takim postępowaniem byłaby kadencyjność prokuratora generalnego i jego zastępców, a także prokuratorów apelacyjnych, okręgowych, rejo-

**Prokuratura musi być niezależna. Wtedy skończy się wtrącanie polityków w jej działania. Nie będzie już możliwości wywierania na nią presji.**

nowych, jak również wojskowych prokuratorów okręgowych i garnizonowych. Prokuratora generalnego zaś powoływałby na 6-letnią kadencję premier, na wniosek ministra sprawiedliwości.

Nowe uregulowania muszą uwzględnić też inne usytuowanie Krajowej Rady Prokuratorów. Usprawnienie postępowania dyscyplinarnego i jego jawność powinny stać się batem na prokuratorów, którzy sprzeniewierzyli się zasadom obowiązującym w tej profesji. Prawda jest bolesna: wśród prokuratorów, jak i zresztą we wszystkich zawodach prawniczych, zbyt silna jest korporacyjna solidarność, z której wynika oburzająca pobłażliwość wobec kolegów po fachu.

## „PORĘCZNY” URZĘDNIK...

Czy w następnym parlamencie zmodyfikowanie funkcjonowania prokuratury znajdzie zwolenników? Jest to mało prawdopodobne, zwłaszcza że niektóre ugrupowania nie kryją, że po wygranych wyborach nie będą się patyczkować ze swoimi przeciwnikami. A minister sprawiedliwości i w jednej osobie prokurator generalny do osiągnięcia takiego celu będzie doprawdy bardzo „poręczny”...

## WAŻNE PYTANIA

W interesie państwa i demokracji leży znalezienie odpowiedzi na fundamentalne pytania: Czy prokuratura ma być elementem władzy wykonawczej, czy organem suwerennym, na wzór np. NIK? Czy prokuratora generalnego na 6-letnią kadencję miałby powoływać prezydent, czy premier? To są kwestie ogromnej wagi. Trzeba je rozwiązać jak najszybciej, by były gotowe w chwili, gdy zacznie się debata nad nowelizacją konstytucji. ■

GRZEGORZ KURCZUK (SLD)

minister sprawiedliwości i prokurator generalny w latach 2002–2004







# ABW w poszukiwaniu tożsamości

Rok 1990 przyniósł przełom, którego istotą miała być nowa tożsamość policji politycznej. Jej misją stało się zwalczanie konkretnych przestępstw, wskazanych w przepisach powołujących do istnienia Urząd Ochrony Państwa (UOP). Tak skończył się czas braku granic prawnych, dowolności w wyborze celów i metod, czas totalnego upolitycznienia służb specjalnych.

**O**czywiście bywało, że tożsamość UOP, czy później Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW), w ciągu ostatnich 15 lat nie wytrzymywała naporu polityki. Były to jednak incydenty, a nie tendencja.

ABW dysponuje obecnie dostatecznym potencjałem ludzkim oraz organizacyjnym i technicznym, aby dobrze wypełniać swoje zadania. Nie oznacza to, że zmiany nie są potrzebne. Agencja nie może jednak

pracować w rytmie od wyborów do wyborów. Trawienie energii na kolejne reorganizacje i powyborcze rewolucje kadrowe źle służy bezpieczeństwu państwa – tu trzeba poczucia ciągłości.

Zasadniczy zręb organizacyjny i kompetencyjny służb specjalnych w Polsce jest ukształtowany racjonalnie i odpowiada rozwiązaniom w państwach, które są naszymi partnerami. Sprawdziło się wydzielenie wywiadu. Zarządzanie z jednego miejsca obu rozdzielonymi obecnie instytucjami byłoby niezwykle trudne, zwłaszcza teraz, w dobie zagrożenia terroryzmem.

## KONTROLA

Polityczna kontrola nad ABW jest instytucjonalnie przejrzysta. Z jednej strony agencję nadzoruje prezes Rady Ministrów, z drugiej – parlamentarna Komisja do spraw Służb Specjalnych, która jest z zasady kierowana przez posła z opozycji. Agencję, w zakresie określonym w ustawach, monitorują też: prokuratura, nie- ▶



zawisły sąd oraz NIK. No i oczywiście media. Bardzo trudno zatem działać ABW poza kontrolą, „wymknąć się” jej w jakikolwiek sposób. To normalne i pozytywne zjawisko, zdrowe dla samych służb.

### CZYM SIĘ ZAJĄC?

Klasyk i wąsko pojęty zakres działania służb specjalnych to wykonywanie zadań kontrwywiadowczych, zwalczanie ekstremizmu politycznego, który zagraża ładowi konstytucyjnemu państwa, oraz przeciwdziałanie terroryzmowi politycznemu. W Polsce, tak jak w innych krajach Europy Środkowej, dużym problemem stała się korupcja, dlatego od służb specjalnych oczekuje się jej zwalczania. Aby czynić to skutecznie, ABW musi jednocześnie rozpracowywać oszustwa podatkowe o dużej skali, defraudacje funduszy publicznych czy nieprawidłowości w prywatyzacji, a ostatnio także przestępstwa przy adresowaniu pomocy Unii Europejskiej dla Polski.

Służby specjalne w wielu krajach, również w Polsce, tradycyjnie zajmują się zarządzaniem systemem ochrony informacji niejawnych. Wyznaczają w tym zakresie standardy, wydają certyfikaty uprawniające do dostępu do tajemnic państwowych, kontrolują stan przestrzegania obowiązujących zasad. Odpowiadają też za stanowienie reguł ochrony informacji niejawnych w stosunkach z zagranicą. Nie sposób scedować tych zadań na kogokolwiek innego.

**Agencja nie może pracować w rytmie od wyborów do wyborów. Trawienie energii na kolejne reorganizacje i powyborcze rewolucje kadrowe źle służy bezpieczeństwu państwa – tu trzeba poczucia ciągłości.**

### CO Z PIONEM ŚLEDZYM?

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego obok uprawnień operacyjno-rozpoznawczych ma także śledcze. To budzi kontrowersje. Duża część służb europejskich nie ma takich prerogatyw. Przez 15 lat w ABW (UOP) powstała wysoko wyspecjalizowana kadra funkcjonariuszy, którzy przetwarzają zdobyte informacje na materiały procesowe. Otrzymują zlecenia z prokuratury, prowadzą też własne sprawy. Na śledczych z ABW nie należy patrzeć przez pryzmat incydentów, choćby takich, jak kontrowersyjne i spektakularne w politycznych interpretacjach zatrzymanie prezesa ORLEN Andrzeja Modrzejewskiego w lutym 2002 roku. Na co dzień pracownicy pionu śledczego prowadzą setki postępowań, które kończą się aktami oskarżeń. Systematyczna współpraca z funkcjonariuszami operacyjnymi służącymi w tej samej instytucji sprawia, że reakcje śledcze ABW mogą być szybsze i lepiej przygotowane niż wówczas, gdy współpracują dwie instytucje – ABW i np. Policja. Szybkość ta ma szczególne znaczenie w przeciwdziałaniu terroryzmowi – tu mogą liczyć się minuty. Zagraniczni partnerzy ABW z dużym szacunkiem i pewną dozą zazdrości odnotowują, że agencja w walce z terrorystycznym zagrożeniem dysponuje zarówno instrumentami operacyjnymi, jak i śledczymi. Także misja Unii Europejskiej badająca w Polsce instytucjonalną sprawność antyterrorystyczną doceniła znaczenie uprawnień śledczych ABW.

Pozbawienie agencji tych prerogatyw byłoby ryzykowne. Warto zastanowić się natomiast nad ich zakresem. Nie należy zlecać funkcjonariuszom ABW czynności, które nie mają związku z prowadzonymi przez agencję sprawami. Nieporozumieniem są decyzje, na podstawie których nakazuje się ABW doprowadzenie świadka przed sąd lub wręczenie adwokatowi wezwania do udziału w rozprawie. To sprawy porządkowe, które nic lub niewiele mają wspólnego z obowiązkami służby specjalnej. Uprawnienia śledcze ABW powinny dotyczyć wyłącznie spraw związanych z terroryzmem politycznym, ekstremizmem, kontrwywiadem, ochroną tajemnicy państwowej, korupcją wysokich funkcjonariuszy publicznych oraz z przestępstwami niosącymi duże straty dla finansów i skarbu państwa. Pozostałe kwestie muszą pozostać w gestii Policji i innych organów ścigania.

### POLITYKA I SŁUŻBY

I na koniec słów kilka o szacunku dla środowiska funkcjonariuszy ABW. Zdecydowana większość spośród nich wie, jak profesjonalnie służyć państwu. Pośród dobrych pracowników ABW zatarły się różnice w rodowodach. Nie warto ulegać stereotypom i głosić, że służby specjalne to środowisko ludzi posługujących się najczęściej prowokacją, gotowych za wszelką cenę przypodobać się aktualnej lub oczekiwanej ekipie rządzącej. Bywa, że to polityka puka do drzwi służb specjalnych i czegoś oczekuje. Służby do drzwi domu polityki partyjnej nie pukają, bo nie spodziewają się tam znaleźć niczego dobrego. ■

ANDRZEJ BARCİKOWSKI  
szef ABW od 2002 r.



Wywiad  
z KONSTANTYM  
MIODOWICZEM,  
posłem  
Platformy  
Obywatelskiej



# Powrót koordynatora

na funkcjonariuszach, którzy dzisiaj tworzą, śmiem twierdzić, najlepszą służbę śledczą w tym kraju. To im prokuratura powierza najważniejsze sprawy. Konkludując – pion śledczy i pion ochrony interesów ekonomicznych państwa niekoniecznie muszą być częścią ABW, ale ich wyprowadzenie z agencji nie jest najpilniejszą sprawą.

## A co jest najważniejsze?

– Najpierw należy się zastanowić, jak skoordynować działania wszystkich służb państwowych, które pracują na rzecz bezpieczeństwa wewnętrznego. Nie możemy sobie pozwolić na kontynuowanie budowy alternatywnych ośrodków dowodzenia.

## W MSWiA kilka osób usiłuje skoordynować zwalczanie terroryzmu.

### ABW buduje departament, który ma się zająć terroryzmem.

### CBŚ ma swoje komórki antyterrorystyczne, ale faktycznie brakuje jednego centrum dowodzenia.

– Najwyższy czas, by utworzyć urząd ministra bez teki – koordynatora systemów bezpieczeństwa wewnętrznego. Nadzorowałby on ABW i Agencję Wywiadu, koordynował ich współpracę. Dzisiaj instytucje te podlegają bezpośrednio premierowi. Doświadczenia ostatnich czterech lat wskazują, że takie rozwiązanie nie jest dobre. W Polsce nie ma osoby, która koordynowałaby bezpośrednio pracę wszystkich służb, w tym Policji, Straży Granicznej czy też WSI. Ktoś powie, że należy to wszystko do zadań premiera. Owszem, tak. Aby jednak jego nadzór był bardziej aktywny i nie sprowadzał się do wysłuchiwanie stanowisk szefów służb, uważam, że szybko należy powołać urząd ministra koordynatora.

## Jeszcze cztery lata temu taką rolę pełnił minister Pałubicki.

– Nie bardzo. Jego uprawnienia nie były zbyt duże. Przyszły jednak nowe wyzwania, zwłaszcza te związane z terroryzmem, które wymagają bliskiej kooperacji wszystkich instytucji zajmujących się bezpieczeństwem wewnętrznym. A osoba, która podejmie się odpowiedzialności za ten obszar, de facto w imieniu premiera, musi mieć spore uprawnienia.

## Także wobec WSI?

– Oczywiście, przecież mówimy o bezpieczeństwie państwa. Premier musi mieć jeden ośrodek koordynacyjny. Ale Wojskowe Służby Informacyjne muszą najpierw ulec przeobrażeniu. Daleki jestem od przypisywania im mitycznych win, obarczania odpowiedzialnością za wszystkie afery, ale dalsze trwanie WSI, bez rozdzielania wywiadu od kontrwywiadu i pionu zajmującego się bezpieczeństwem sił zbrojnych, nie sprzyja rozwojowi tej instytucji i utrudnia współpracę z innymi służbami państwa.

## Część polityków zwraca uwagę, że osoby pracujące w WSI nie przeszły na początku lat 90. weryfikacji.

– To jest pewien problem. Ale doświadczenia ABW i Policji wskazują, że większość osób z byłej SB, pracujących obecnie w tych instytucjach, to ludzie, którzy się po prostu sprawdzili. Nie sądzę, aby dzisiaj kryteria historyczne miały decydować o ich dalszej karierze. Liczy się przede wszystkim pracowitość, skuteczność i lojalność wobec państwa. Tylko tyle i aż tyle. Jeśli ktoś zaczął pracę w służbach peerelowskich, a potem, po weryfikacji, z oddaniem przepracował 15 lat w ABW (UOP) albo Policji, to należy mu się szacunek, a nie szykany. Chyba że łamał prawo, ale wówczas jedna miara dotyczy każdego, także tych, którzy swoje kariery zaczęli niedawno. ■

## Kilka lat temu UOP przekształcono w ABW i...

– Służba, w dużej mierze, poświęciła swoją uwagę sprawom typowym dla komórek policyjnych ścigających przestępczość gospodarczą i kryminalną, na przykład w zakresie korupcji. Czas wyprowadzić z agencji te zadania. Z powodzeniem mogłaby się zajmować nimi Policja. ABW musi się skoncentrować na klasycznych działaniach przynależnych służbom specjalnym, a zwłaszcza na pracy kontrwywiadowczej, zwalczaniu terroryzmu oraz ściganiu osób, które godzą w porządek konstytucyjny.

## Ale praca agentury obcych wywiadów nosi niekiedy znamiona przestępstw gospodarczych.

– No i wtedy sprawą powinna się zajmować ABW. Jeśli podejrzamy, że określona aktywność na polu ekonomicznym jest wynikiem działania obcego wywiadu albo terrorystów, to muszą się tym zainteresować funkcjonariusze agencji. W innych przypadkach do akcji wkracza Policja.

## Czyli Policja mogłaby liczyć w najbliższej przyszłości na przejęcie z ABW ludzi zajmujących się problematyką przestępczości ekonomicznej?

– Tak, taka możliwość jest rozważana. Wyprowadzenie ludzi i zadań należy jednak starannie przygotować. Zabezpieczyć od strony finansowej. Nie można tego zrobić pochopnie, w nieprzemyślany sposób, krzywdząc funkcjonariuszy.

## Wydziały zajmujące się przestępczością ekonomiczną w CBŚ są wciąż piętą achillesową biura. Oprócz pracowników operacyjnych potrzebowałoby ono więc wzmocnienia śledczymi.

– Owszem, ale przekazanie funkcjonariuszy to skomplikowana operacja. Agencja ma obecnie świetnych ludzi, którzy służą w pionie śledczym. Na świecie są różne modele usytuowania tego rodzaju zadań. Na przykład w Wielkiej Brytanii sprawami służb specjalnych zajmują się od strony procesowej odpowiednio przygotowane komórki w Policji.

## Ale w USA jest już inaczej. FBI samo prowadzi śledztwa.

– Tak. Dlatego mówię, że trzeba namysłu, zanim zaczniesz przekazywać ludzi i zadania z ABW. Nie wolno eksperymentować



**REDAKCJA MIESIĘCZNIKA POLICJA 997**  
**oraz**  
**OLYMPUS POLSKA**  
**ogłaszają**  
**ogólnopolski konkurs fotograficzny dla policjantów**  
**i pracowników Policji**  
**pod hasłem „Policja w obiektywie”**

**POLICJA**

**997**

**OLYMPUS**

[www.olympus.pl](http://www.olympus.pl)

Na konkurs należy nadsyłać zdjęcia dokumentujące pracę policjantów. Wymowa zdjęć może być różnorodna – sytuacje poważne lub wesołe, policjanci w pracy, podczas odpoczynku itd. Fotografie oceniane będą ze szczególnym uwzględnieniem jakości oraz oryginalnego przedstawienia tematu.

**Nagrodami w konkursie są:**

**I miejsce – aparat cyfrowy Olympus C-70 Zoom**

7,1 miliona pikseli, 5-krotny zoom optyczny,  
 duży ekran LCD Sunshine



**II miejsce – dyktafon cyfrowy VN-960P**

ponad 16 godzin nagrywania,  
 szybki interfejs USB,  
 możliwość zapisania do 100 plików  
 w każdym z 4 folderów tematycznych



**III miejsce – dyktafon cyfrowy VN-480PC**

ponad 8 godzin nagrywania,  
 szybki interfejs USB,  
 4 foldery do zarządzania plikami



Zdjęcia prosimy nadsyłać na papierze fotograficznym (najmniejszy format 15 cm x 20 cm). Jedna osoba może zgłosić do konkursu maksymalnie trzy zdjęcia, na odwrocie podpisane tylko godłem autora. Do zdjęć należy dołączyć wypełnioną kartę zgłoszeniową w zaklejonej kopercie podpisanej godłem autora (karta do pobrania ze strony internetowej [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)).

Prace należy nadsyłać do 31 października 2005 roku pod adresem: Redakcja miesięcznika POLICJA 997, ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa, z dopiskiem „Policja w obiektywie”. Decyduje data stempla pocztowego.

Komisja konkursowa wyłoni zwycięzców I, II i III miejsca. Uroczyste wręczenie nagród nastąpi 21 listopada 2005 roku o godzinie 13 w siedzibie redakcji w obecności przedstawicieli firmy Olympus Polska. Nazwiska zwycięzców i nagrodzone zdjęcia ukażą się w grudniowym wydaniu miesięcznika POLICJA 997.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo prezentacji nadesłanych prac oraz ich nieodpłatnego, wielokrotnego wykorzystywania w publikacjach miesięcznika POLICJA 997, na nośnikach elektronicznych i w Internecie. Osoby nadsyłające swoje zgłoszenia wyrażają zgodę na pozostawienie nadesłanych na konkurs prac w archiwum redakcji.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**

# Co się udało w Policji zrobić? O swoich sukcesach i porażkach opowiadają byli komendanci główni lub ich zastępcy.



**Nadinsp. Leszek Lamparski – komendant główny Policji od maja 1990 r. do lipca 1991 r.:**

– Trzeba powiedzieć o entuzjazmie związanym z tworzeniem nowej jakości, który wówczas wszystkim towarzyszył. W komendzie głównej przygotowano, niezłą jak na owe czasy, ustawę przybliżającą Policję społeczeństwu. Oddolną inicjatywą związków zawodowych była natomiast próba weryfikacji wewnętrznej. Plusem było utworzenie zaplecza logistycznego: kadr, finansów, łączności, zaopatrzenia, wcześniej znajdujących się w MSW. Do osobistych sukcesów zaliczam przejście przez Policję części wyposażenia SB i utworzenie od podstaw pionu techniki operacyjnej. Udało mi się też w rekordowo krótkim czasie – dwóch tygodni – powołać kierownictwa komend wojewódzkich. Stało się to szybciej, niż mianowani zostali wojewodowie. Decyzje konsultowałem z zespołem, w skład którego wchodziłi przedstawiciele różnych środowisk, m.in.: Langowska, Szkaradek, Oleksy, Hula. Pierwotnie obecny Komitet Doradczy przy KGP? Mogę też uważać się za ojca chrzestnego CBS. Wiosną 1991 r. prezydent Wałęsa wysłał do ministra spraw wewnętrznych pismo mówiące o konieczności intensyfikacji walki z przestępczością gospodarczą. Utworzyliśmy pion, który nazwałem K-17; K jak korupcja, a 17 od liczby oddziałów. Często słyszę, że wcześniej zaniedbano ściganie przestępczości ekonomicznej. To nieprawda – sprawy gospodarcze były w gestii pionu kryminalno-operacyjnego. Nie udało się ustrzec Policji przed upolitycznieniem, widocznym i dziś. Nie udało się też wypracować takiej płaszczyzny współpracy ze związkami, by, nawet gdy się ze sobą spieramy, na zewnątrz mówić jednym głosem.



**Podinsp. Roman Hula – komendant główny Policji od lipca 1991 r. do stycznia 1992 r.:**

– Dla mnie ważnym wydarzeniem był list do premiera Mazowieckiego, który razem z kolegami z Piekar Śląskich wysłaliśmy 7 września 1989 r. Domagaliśmy się w nim m.in.: rozdzielenia MO i SB, reorganizacji ZOMO, likwidacji 49 komend wojewódzkich, a utworzenia 17 komend okręgowych, rozbudowy pionu kryminalnego, wyposażenia służb operacyjnych w środki techniki, przywrócenia do pracy funkcjonariuszy zwolnionych z powodów politycznych, utworzenia związku zawodowego. Prawie wszystkie postulaty zostały spełnione, część – gdy byłem komendantem głównym. Dobrym posunięciem było ucywilnienie wielu stanowisk w komendzie głównej (1415 etatów w 1991 r.), choć wybuchła wokół tego wielka burza i już za mojego następcy większość ludzi powróciła na etaty mundurowe. Szkoda, bo nie ma potrzeby, by logistyką zajmował się policjant korzystający w równym stopniu ze wszystkich przywilejów, jakie ma jego kolega, który naraża się np. w AT. Nie udało się natomiast, ale nie tylko mnie, wypracować spójnych zasad gospodarowania, np. zakupów środków transportu. Nie dano też szans policji lokalnej, choć chcieliśmy ją utworzyć, by odciążać dzielnicowych.



**Marzec 1992 r. – marzec 1995 r. – okres, gdy komendantem głównym Policji był nadinsp. Zenon Smolarek.**

Najważniejszym dokonaniem było utworzenie Biura do walki z Przestępczością Zorganizowaną – struktury, która stała się fundamentem CBS. Powołano komisję, która miała opracować program rozwoju Policji do roku 2000. W jej skład weszli niektórzy komendanci wojewódzcy oraz profesorowie wyższych uczelni; o zdanie pytano również przedstawicieli policji: angielskiej, holenderskiej, szwajcarskiej. Spory wysiłek, jaki włożono w opracowanie najbardziej racjonalnych rozwiązań strukturalnych, prawnych, organizacyjnych, nie za bardzo został wykorzystany w następnych latach. Niemal każdy kolejny komendant główny miał własną wizję i rozpoczynał urzędowanie od gruntownej reformy Policji. Zapoczątkowano jednak wówczas kilka procesów, które trwają do dziś, w tym m.in. stałą współpracę międzynarodową. Do struktur Interpolu skierowano Marka Wierzbickiego, a pierwszym oficerem łącznikowym (w Moskwie) został Zdzisław Centkowski. W tamtym okresie odbyły się również pierwsze konferencje policji kryminalnych, początkowo państw byłego bloku wschodniego, później także z Unii Europejskiej.

# Komendanci o Policji



**Nadinsp. Jerzy Stańczyk – komendant główny  
Policji od marca 1995 r. do stycznia 1997 r.:**

– Ważne problemy tamtego czasu dziś są historią, mam wrażenie, że bez znaczenia. Na przykład 3000 wakatów w komendzie stołecznej albo ponad 20 000 policjantów pracujących na ulicy po przeszkoleniu trwającym od jednego do trzech miesięcy. Praktycznie zero informatyzacji. Poza Oddziałami Prewencji Policji zdezelowane samochody. Płace policjantów z mnożnikiem 1,47. Kilkuletni lawinowy wzrost przestępczości szczególnie przeciwko mieniu. Raczujące Biuro dw. z Przestępczością Zorganizowaną, którego funkcjonariusze zderzali się w stolicy i innych większych ośrodkach z licznymi, brutalnie działającymi grupami przestępczymi posługującymi się bronią i materiałami wybuchowymi. Brak instrumentów prawnych do skutecznej walki ze zorganizowaną przestępczością i niechęć polityków, a także mediów do koniecznych już wtedy zmian w prawie (na celowniku była prowokacja policyjna). Brak możliwości sprzętowych do stosowania techniki operacyjnej, np. podsłuchu telefonów komórkowych. W tej sytuacji bez wielkiej strategii cerowaliśmy Policję, walcząc o środki budżetowe i pozabudżetowe na sprzęt, tocząc batalię o możliwość monitorowania przesyłki niejawnie kontrolowanej, zakupu kontrolowanego, prawnego usankcjonowania utworzonej właśnie grupy policjantów pod przykryciem, a także instytucji świadka współpracującego z wymiarem sprawiedliwości. Doszkalałiśmy policjantów prewencji, rozpoczęliśmy kształcenie kadry kierowniczej. Intensywnie rozwijaliśmy współpracę z sąsiadami, Interpolem i raczującym wtedy Europolem. Przede wszystkim jednak skoncentrowaliśmy się na poprawie efektywności ścigania, co na koniec 1996 r. zaowocowało spadkiem poziomu przestępczości, przy równoczesnym wzroście wskaźnika wykrywalności, choć – jak się później okazało – nie było to zjawisko trwałe.



**Nadinsp. Janusz Wikariak – zastępca komendanta  
głównego Policji nadinsp. Marka Papyły  
od stycznia 1997 r. do stycznia 1998 r.:**

– Każdy rozsądnie myślący przełożony odchodzi ze swego rodzaju niedosytem, że nie wszystko udało się załatwić. Myślę tu przede wszystkim o marnych zarobkach policjantów, ich warunkach socjalnych, sprzecznie, na jakim muszą pracować. Niestety, z jednej strony Policja była i wciąż jest traktowana instrumentalnie przez polityków na wszystkich szczeblach, z drugiej zaś – nękana permanentną restrukturyzacją robioną często bez dogłębnych analiz. Popsuć jest łatwo, naprawić za to bardzo trudno. Mankamentem było ograniczone wykorzystywanie przez decydentów, głównie parlamentarzystów, opracowań, prognoz i proponowanych zmian w przepisach prawa przygotowywanych przez nas, a pozwalających na skuteczniejsze zwalczanie przestępstw lub patologii i zapobieganie im. Szkoda, bo gdyby nas bardziej słuchano, wielu przestępców trafiłoby za kratki dobre kilka lat wcześniej, może by się też powiodło ograniczenie chuligaństwa na stadionach.

Parę rzeczy udało się jednak pchnąć do przodu. Policjanci wreszcie wyszli do ludzi i z nimi współdziałali. Współpraca z samorządami i innymi podmiotami, krytykowana początkowo jako cedowanie obowiązków na społeczeństwo, zaczęła przynosić bardzo dobre rezultaty.

Rozpoczęto prace nad instalowaniem nowoczesnych stanowisk wspomagania dowodzenia (SWD), badaniami DNA, systemem analizy kryminalnej, nowymi metodami identyfikacji daktyloskopijnej. Dziś okazuje się, że dzięki tym technikom wykrywani są sprawcy przestępstw popełnionych nawet kilkanaście lat temu.



**Gen. insp. Jan Michna – komendant  
główny Policji od stycznia 1998 r.  
do października 2001 r.:**

– Kierowałem Policją przez blisko 4 lata. Po raz pierwszy od 1990 r. tak długo nie zmieniał się komendant główny. Stabilność jest korzystna dla Policji. Mimo nacisków nie przeprowadziliśmy gruntownej reformy, a dostosowywaliśmy strukturę do sytuacji. Powstały wtedy Zarząd Spraw Wewnętrznych, niezbędny do oczyszczania własnych szeregów, i CBS, którego pracę, mimo ostatnich wpadek, należy ocenić pozytywnie. Zdecentralizowaliśmy finanse i uprawnienia kadrowe. Szkoda, że w następnych latach zaprzepaszczone dobrą ideę konkursów na stanowiska kierownicze. Mankamentem był skład komisji oceniającej kandydatów, ale takiej rezerwy kadrowej, jaka została zbudowana w wyniku konkursów, Policja teraz już nie ma. Pozytywne było wprowadzenie motywacyjnego systemu płac, choć sukces trwał krótko. Gdyby mój następca był bardziej uparty, dziś wielu policjantów miałoby wskaźnik 2,11 i nie musiałyby się zadowalać rzucanymi od czasu do czasu paroma złotymi. Nie udało się nam stworzyć takiego lobby, jakie ma wojsko czy straż pożarna, i wprowadzić nowej ustawy, którą przygotowaliśmy. Ministerstwo Sprawiedliwości skutecznie torpedowało propozycje uproszczonych dochodzeń, odmienne od dzisiejszych rozwiązań. Dobrze funkcjonują wprowadzone przez nas narzędzia pracy: stanowiska wspomagania dowodzenia, AFIS, badania DNA. Cała nasza formacja miała świetne notowania w mediach – najlepsze w historii Policji. Ominęły ją wewnętrzne afery. Chwalono nas – w tym czasie za kraty trafili szefowie mafii.



**Nadinsp. Władysław Padło – pierwszy  
zastępca komendanta głównego Policji  
od listopada 2001 r. do października 2003 r.:**

– Udało się nam zlikwidować kilka grup przestępczych, m.in. takich jak „Pruszków”, „Wołomin”, także ze Szczecina, Krakowa, Katowic. Nie było miesiąca bez realizacji. Zajęliśmy się przestępczością „białych kołnierzyków”, szczególnie tzw. mafią paliwową, kontynuując to, co rozpoczęto za czasów generała Michny, z którym też miałem przyjemność współpracować. Sukcesy były możliwe dzięki zyskanym wcześniej narzędziom prawnym: świadkowi koronnemu, świadkowi incognito czy zakupowi kontrolowanemu. Wprowadziliśmy narzędzia stricte policyjne, dostosowujące sposób pracy do złożonego charakteru przestępczości gospodarczej: analizę kryminalną, grupy werbunkowe oraz grupy poszukiwań celowych. Powstało również Krajowe Centrum Informacji Kryminalnych (KCIK). Wprowadziliśmy też stałe badania opinii publicznej jako źródło oceny zagrożeń oraz podpowiedź w przygotowaniu rozwiązań. Doprowadziliśmy do uznania jazdy po użyciu alkoholu za przestępstwo. Do plusów zaliczam też przeforsowanie w Sejmie zmian w k.p.k. pozwalających na prowadzenie postępowań rejestrowych – zmniejszyła się biurokracja i równocześnie nie sprawdziły się obawy krytyków, że przyjęte sprawy nie będą później podejmowane. Różnie można oceniać nie do końca przez nas akceptowaną decyzję o przejściu przez Policję większości śledztw. Jaskrawo jednak widać, jaki ogrom pracy wykonują policjanci, nie zawsze przecież będący prawnikami. Błędem natomiast była likwidacja ośrodków szkolenia, której zresztą byłem przeciwny. Z pewnością cieniem na tym okresie położyły się sprawy Magdaleny i Starachowic.





# Legionowo chce szkolić komendantów

Jak ma wyglądać szkolenie przywódców w polskiej Policji? CSP w Legionowie, które właśnie obchodziło 15-lecie istnienia, przygotowało założenia kursów dla obecnych i przyszłych komendantów.

**P**olicja przez 15 lat systematycznie unowocześniała wyposażenie techniczne, poszukiwała najskuteczniejszych operacyjnych oraz procesowych sposobów zwalczania przestępczości, a także poszerzała kręgi swoich partnerów w zapobieganiu patologiom społecznym. Wydaje się, że równie istotne powinno być przygotowanie reformy siatki stanowisk i uposażenia oraz skorelowanie jej z systemem szkolenia.

Zasadniczym problemem kadrowo-szkoleniowym polskiej Policji jest nadmiar kadry kierowniczej różnych szczebli.



Szkolnictwo policyjne doświadcza od lat ogromnej i ciągłej presji na awans pionowy. Większość policjantów odbywa szkolenie tylko dlatego, żeby dostać wyższy stopień, a tym samym więcej zarabiać. Każdy chciałby kimś kierować. Tylko ludzi do kierowania powoli zaczyna być mniej niż kierowników. Dlatego trzeba całą strukturę etatową przebudować (linia przerywana na wykresie). Wówczas dopiero można myśleć o sensownej reformie policyjnego szkolnictwa. Im wyżej bowiem w policyjnej hierarchii, tym mniejsza jest potrzeba doskonalenia zawodowego, a większa menedżerskiego.

Polska Policja potrzebuje dobrze przygotowanej kadry kierowniczej. Kadry mobilnej, zdolnej do pełnienia służby w różnych częściach kraju, współpracującej ze sobą w oparciu o te same standardy, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. Jest to szczególnie ważne wobec zagrożenia terroryzmem oraz konieczności reprezentowania polskich interesów na arenie międzynarodowej.

Pora zatem zastanowić się nad założeniami programowymi kursów dla kadry kierowniczej, które mogłyby być prowadzone przez

CSP w Legionowie wspólnie z renomowanymi uczelniami i firmami zajmującymi się szkoleniem menedżerskim. Fundamenty wyglądałyby następująco:

- Organizatorem szkolenia dla wyższej kadry kierowniczej jest Policja. Trudno bowiem znaleźć na uczelniach cywilnych specjalistów, którzy byliby w stanie zorganizować kompleksowe kursy menedżerskie uwzględniające specyfikę Policji.
- Minimum programowe obejmuje ok. 200 godzin dydaktycznych. Wówczas szkolenie to będzie miało wymiar studiów podyplomowych. Zajęcia są przeprowadzane w formie warsztatów, które pozwalają uczestnikom nabyć nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim umiejętności z zakresu zarządzania.
- Wbrew lansowanym w niektórych środowiskach opiniom, Policja nie dysponuje kadrami, która mogłaby w całości zrealizować taki program. Niezbędne zatem jest zatrudnienie specjalistów z uczelni cywilnych lub firm prywatnych.
- Towarzyszące szkoleniu zaliczenie testów (kompetencji, języka angielskiego, psychologicznych, komunikacji i innych) oraz świadectwo ukończenia kursu jest obowiązkową przepustką do rezerwy kadrowej na wyższe stanowiska kierownicze w Policji.

Program kursu powinien koncentrować się na:

1. Ujawnianiu i wzmacnianiu cech osobowości lidera niezbędnych do sprawnego zarządzania.
2. Komunikacji społecznej – komunikacja wewnętrzna i zewnętrzna z naciskiem na komunikację za pośrednictwem mediów.
3. Umiejętnościach z zakresu zarządzania – budowa optymalnych struktur organizacyjnych, ocena struktur zbudowanych, zarządzanie zmianą struktury organizacyjnej, budowa strategii długoci i krótkofalowych, ocena strategii, audyt, osiąganie celu przez zarządzanie odpowiedzialnością, elementy zarządzania jakością, motywowanie pracowników, budowanie ścieżek rozwoju kariery, budowanie zespołu współpracowników.
4. Uzupełnianiu wiedzy z zakresu prawa policyjnego, regulacji UE, logistyki, polityki kadrowej, finansów itp.
5. Umiejętnościach z zakresu zarządzania w sytuacjach kryzysowych – demonstracje, klęski żywiołowe, katastrofy, akty terroryzmu, wielkie imprezy sportowe, pościgi, zabójstwa i inne przestępstwa szczególnie bulwersujące opinię publiczną. Ostateczny, teoretyczno-praktyczny egzamin stanowiłaby, obserwowana przez ekspertów, gra sztabowa.

Studium zarządzania dla wyższej kadry kierowniczej, składające się z 5 modułów programowych, trwałoby odpowiednio:

- 5 miesięcy – 1 moduł tygodniowy (40 godzin) realizowany każdego miesiąca dla osób, które aktualnie nie zajmują stanowisk kierowniczych
- 10 miesięcy – 1 moduł tygodniowy (40 godzin) realizowany co 2 miesiące dla osób zajmujących obecnie wyższe stanowiska kierownicze.

Docelowo szkolenia te powinny zostać zlokalizowane w ośrodku CSP w Ryni, gdyż z takim właśnie przeznaczeniem jest on obecnie adaptowany. Szkolenie menedżerskie będzie jednym z najważniejszych wyzwań dla CSP. ■

PIOTR CALIŃSKI  
komendant CSP w Legionowie



# Załatwić gliniarza



**Piotr Wróbel, policjant, który walczył z mafią, pomówiony przez świadka koronnego, czeka na swój proces. Oskarżony o korupcję komendant powiatowy Policji w Białej Podlaskiej insp. Władysław Szczeklik przesiedział w areszcie 5 miesięcy. Wyszedł za kaucją w kwietniu 2002 roku. Od tej pory zbiera dowody swojej niewinności.**

**S**zczeklik uważa się za ofiarę złego prawa, prokuratury i lokalnych układów. Ten pogląd podziela wielu prawników, przedstawiciele NSZZ Policjantów w Lublinie, a szefowa Transparency International Julia Pitera sprawę białskiego komendanta bez ogródek nazywa skandaliczną.

### **SZATYN W ROLI BLONDYNA**

Wszystko zaczęło się w 1998 roku. Wówczas to Piotr K., członek grupy przestępczej, zeznał w prokuraturze, że widział, jak szef lombardu dawał pewnemu policjantowi kamerę, magnetowid i wieżę w zamian za przekazywane informacje. Biorącego łapówkę określił jako wysokiego blondyna o prostych, krótkich włosach. Rysopisowi odpowiadał pewien funkcjonariusz z KWP. Nie był to Szczeklik, który jest kędzierzawym szatynem. Od tego zeznania śledztwo nagle wyhamowano i po kilku miesiącach umorzono.

Dwa lata później prokuratura nagle wróciła do sprawy.

Prokurator ponownie przesłuchał Piotra K., siedzącego właśnie w areszcie, po czym okazał mu zdjęcia policjantów. Przestępca wskazał na Szczeklika, mimo że jego rysopis był wyraźnie inny od tego, który podawał wcześniej. I tak insp. Szczeklik został podejrzanym. Odwołał się do inspektoratu KWP, prosząc o wszczęcie postępowania. W tym momencie jednak sprawa była już w gestii prokuratury.

### **WĄTPLIWOŚCI NA NIEKORZYŚĆ**

Szef NSZZ Policjantów w Lublinie Julian Sekuła od początku uważał, że sprawa jest grubymi niemi szyta i komuś zależało na utraceniu Szczeklika. Sam zainteresowany mówi, że nie pasował do układu.

W grudniu 2001 r. insp. Władysław Szczeklik został aresztowany pod zarzutem przyjmowania korzyści majątkowych w zamian za przekazywanie przestępcom informacji. Ani w akcie oskarżenia, ani też w aktach sprawy nie zostało nigdzie sprecyzowane, jakie to były informacje. Przeszukania w jego domu, a także przeprowadzone równocześnie w mieszkaniach jego syna, córki i teściów nie dostarczyły dowodów. Prokuraturze najwyraźniej nie przeszkadzał fakt, że Szczeklik nie odpowiada rysopisowi wskazanemu przez Piotra K., jak również to, że świadek zmienił wiele szczegółów swojego zeznania, na którym oparte zostało oskarżenie. Po siedmiu miesiącach śledztwa prokurator znalazł kolejnego świadka, również siedzącego w areszcie, który potwierdził wersję Piotra K.

Za aresztowanego insp. Szczeklika poręczyli starosta i prezydent Białej Podlaskiej, wicemarszałek Senatu Franciszek Stefaniuk, arcybiskup lubelski oraz zarządy miejskich i wojewódzkich policyjnych związków zawodowych.

### **PRZESTĘPCY ŚWIADKAMI OSKARŻENIA**

Nowy komendant wojewódzki natychmiast odwołał insp. Szczeklika ze stanowiska, przeniósł na niższy o 4 grupy etat, odebrał wszystkie dodatki i zawiesił w czynnościach.

O jego zwolnienie z aresztu walczyła żona, też policjantka. Obiecał pomóc Zbigniew Sobotka, ale po kilku dniach się wycofał. Komendant główny Antoni Kowalczyk odpowiedział pisemnie, że sprawa jest w gestii prokuratury, a nie Policji.

Szczeklik zgromadził wiele dowodów swojej niewinności, ale nie chce o nich mówić przed procesem. Pisał do sejmowych komisji oraz do Transparency International.

„Dostrzegam w przesłanych mi dokumentach kilka faktów, które budzą wątpliwości i zaniepokojenie (...) w szczególności co do prawidłowej identyfikacji osoby, której postawiono zarzut oraz całego szeregu związanych z tym innych faktów i okoliczności” odpowiedział mu poseł Wasserman.

Zainteresowanie sprawą wykazał obecny komendant główny, który przyjął na rozmowę żonę oskarżonego. U ministra Kalisza interweniowała Julia Pitera i czeka na odpowiedź, choć – jak zaznacza – termin ustawowy minął.

Prokurator krajowy, do którego dotarła Jolanta Szczeklik, nie chciał z nią rozmawiać, nie widział bowiem mankamentów w prowadzeniu sprawy przez lubelską prokuraturę.

– Prokuratura nie ma żadnych dowodów na poparcie tezy zawartej w oskarżeniu. Akt oskarżenia zbudowała wyłącznie na podstawie pomówień – twierdzi prof. Zbigniew Hołda, obrońca insp. Szczeklika.

– Ustawa o świadku koronnym bywa u nas nadużywana. Jest często wygodna dla prokuratury, która zeznania świadka koronnego traktuje jak najważniejszy dowód procesowy. Tymczasem te zeznania powinny tylko prowadzić do innych dowodów. W efekcie powstają tandetne akty oskarżenia, tak jak w przypadku Szczeklika, gdzie stawia się człowieka przed sądem na podstawie pomówień konfidentów – mówi prof. Jan Widacki.

### **SŁOWO GANGSTERA – SŁOWO POLICJANTA**

Piotr Wróbel z warszawskiego CBS pomówiony przez „Masę”, członka gangu pruszkowskiego, był o wiele bardziej samotny. Policjant, pracujący operacyjnie przez wiele lat, nie był tak znany w środowisku, jak komendant Szczeklik, więc też i trudno było o poręczycieli. Kiedy Jarosław S., ps. „Masa”, opowiedział prokuratorom o próbie wymuszenia od niego 10 tysięcy dolarów

**Nadinsp. Adam Rapacki:** – Policjanci pracujący operacyjnie zawsze balansują na krawędzi i są narażeni na pomówienia ze strony przestępców. Policja jako instytucja powinna chronić pomówionych funkcjonariuszy i pomagać im, zakładając ich niewinność aż do chwili wydania wyroku przez sąd, a nie pozbywać się ich jak najszybciej, żeby nie mieć kłopotu. Trzeba stworzyć system takiej ochrony. Po pierwsze – prokuratura powinna przekazywać Policji wiedzę o ewentualnym przestępstwie policjanta, aby podejrzenia mogły sprawdzić ogniwa wyspecjalizowane w pracy operacyjnej, np. BSW. Po drugie – zeznania świadka koronnego muszą być weryfikowane innymi dowodami albo choćby poszlakami. I po trzecie – niezbędne jest szkolenie prokuratorów w zakresie pracy operacyjnej, co pozwoli uniknąć wielu nieporozumień i błędów.



► łapówki w zamian za ostrzeżenie go przed przeszukaniem, Wróbel miał przeciwko słowu gangstera tylko własne słowo, a także nienaganną dotychczas opinię i doskonałe wyniki w pracy operacyjnej. „Masa” był jego agentem od lat. Wszystkie spotkania z nim były dokumentowane, a informacje wysoko cenione. Ale „Masa”, wiedząc, że oddaje przysługi Policji, czuł się bezkarny. Tymczasem, mając dowody, że popełnił przestępstwo, policjanci CBS dokonali przeszukania jego domu i znaleźli wyłudzony sprzęt elektroniczny. „Masa” został aresztowany, jego żona napisała skargę, że policjanci bezprawnie naszli jej dom i tym samym przekroczyli swoje uprawnienia.

Przeprowadzone wewnątrz Policji postępowanie wyjaśniające zakończyło się umorzeniem. Podinsp. Piotr Wróbel nadal pracował w CBS i osiągał dobre wyniki.

– Przełożeni byli chyba ze mnie zadowoleni, skoro dostawałem premie – mówi.

Był w CBS najmłodszym policjantem w stopniu podinspektora i najmłodszym naczelnikiem.

Wkrótce jednak zaczęły się kłopoty. Przełożeni dali mu do zrozumienia, że powinien zwolnić się z Policji. Nikt nie umiał lub nie chciał mu powiedzieć, o co dokładnie chodzi.

– Sądziłem, że wciąż wlecze się ta sprawa o rzekome przekroczenie uprawnień – relacjonuje Piotr Wróbel. – Ale kiedy zaczęto coraz mocniej naciskać, żebym się zwolnił, a mnie właśnie minęło 15 lat służby, podjąłem decyzję o odejściu. Miesiąc później dostałem wezwanie na przesłuchanie do prokuratury w Olsztynie. Pojechałem spokojny, pewny, że chodzi o tę starą sprawę. Do domu wróciłem po 6 miesiącach...

Prokurator postawił podinsp. Wróbelowi zarzut żądania korzyści majątkowej w wysokości 10 tys. dolarów w zamian za przekazanie informacji. Policjanta od razu aresztowano. Zarzut sformułowano, opierając się wyłącznie na zeznaniach „Masy”, który miał już wówczas status świadka koronnego.

– Przecież gdybym faktycznie ostrzegł „Masę” przed przeszukaniem, to nie trzymałby w domu przedmiotów z przestępstwa – mówi Wróbel. Na pytanie, dlaczego gangster go pomawia, odpowiada: – „Masa” był pewien, że w zamian za dostarczane Policji informacje będzie bezkarny i wściekł się, kiedy się okazało, że tak nie jest.

Miesiąc po aresztowaniu policjanta „Masa” wycofał się z pomówienia o łapówkę, twierdząc, że źle zrozumiał żart Piotra. Ponoć Wróbel przyszedł wówczas pod wpływem alkoholu do jego domu. Doszło do nieporozumienia. Policjanta zwolniono jednak z aresztu dopiero w lipcu 2001 roku. Początkowo długo nie mógł znaleźć pracy, wreszcie przyjęła go firma ochroniarska.

### ZŁAMANA KARIERA

– Jestem ofiarą dobrze wykonywanej pracy operacyjnej, a także prawa, które bardziej ceni słowa przestępcy niż uczciwego policjanta – mówi Piotr Wróbel.

Pragnący zachować anonimowość oficer z CBS twierdzi, że Wróbel padł ofiarą intrygi. Mafiosi wsadzeni za sprawą „Masy” do aresztu wykombinowali z pomocą zaprzyjaźnionych prawników, że proces policjanta będzie szansą podważenia wiarygodności świadka koronnego. Sąd niewinni Wróbla, a „Masa” zostanie skompromitowany. Raz jeszcze zadziały stare układy.

– Niezwykle łatwo jest pomówić policjanta, ze względu na specyfikę jego pracy – mówi Julia Pitera.

– Do Transparency zwracają się funkcjonariusze, którzy nie mogą znaleźć sprawiedliwości. I często żalą się, że opuścili ich również przełożeni i koledzy.

Tak było w przypadku Piotra Wróbla. Przełożeni pozbyli się go tak szybko, jak tylko możliwe, byle nie mieć kłopotu. Nie interesowały się nim związki zawodowe, koledzy też jakoś woleli unikać kontaktu. 36-letni wówczas policjant odszedł ze służby bezpowrotnie. Nawet jeśli sąd uzna, że był niewinny, nie będzie mógł wrócić

**– Niezwykle łatwo jest pomówić policjanta, ze względu na specyfikę jego pracy – mówi Julia Pitera. – Do Transparency zwracają się funkcjonariusze, którzy nie mogą znaleźć sprawiedliwości. I często żalą się, że opuścili ich również przełożeni i koledzy.**

do Policji. Co najwyżej może skarżyć skarb państwa o odszkodowanie za pół roku wyjęte z życia. Strat moralnych, w tym złamanej na zawsze kariery zawodowej, nikt mu nie wyrówna.

– Ustawa o świadku koronnym przenosi metody pracy operacyjnej do procedury karnej. Umożliwia przestępcom bezkarne pomawianie, a pomówionym nie daje możliwości obrony – stwierdza wybitny karnista prof. Piotr Kruszyński. – Powinien zostać wprowadzony obowiązkowy wymóg ustawowy, że zeznania świadka koronnego muszą być potwierdzone innymi dowodami.

### SZANSA POMÓWIONYCH

– Człowiek pomówiony ma ogromne trudności w walce z urzędniczą siłą, która wzajemnie się chroni. Dotyczy to, niestety, także organów wymiaru sprawiedliwości – mówi Julia Pitera.

Piotr Wróbel jest przekonany, że gdyby jego sprawę prowadziło Biuro Spraw Wewnętrznych (BSW), wszystko potoczyłoby się inaczej.

– Prokuratorzy słabo znają pracę operacyjną, nie dysponują środkami techniki, nie czują specyfiki służby. To wszystko posiada BSW, a przede wszystkim ma doświadczonych w pracy operacyjnej funkcjonariuszy. Gdyby to oni badali moją sprawę, dziś z pewnością nadal byłbym policjantem – mówi.

Oficerowie BSW twierdzą, że zawsze, kiedy dostają informację, że policjant popełnił przestępstwo, biorą pod uwagę jednocześnie dwie wersje: przestępstwo lub pomówienie. Jeśli natomiast sprawą przeciwko policjantowi zajmuje się prokuratura, BSW wykonuje wyłącznie czynności, które zostają mu zlecone. Oficerowie BSW szacują, że około 10 proc. prowadzonych przez nich własnych postępowań kończy się tym, że policjant zostaje oczyszczony z podejrzeń czy pomówień. Dyrektor tego biura insp. Krzysztof Kurtyka zaznacza jednak: – My nie jesteśmy od obrony pomówionych policjantów, ustalamy tylko prawdę obiektywną.

– I o to właśnie chodzi – komentuje Piotr Wróbel.

Wzmocnienie kadrowe BSW wydaje się więc potrzebne nie tylko po to, by eliminować policjantów łamiących prawo, ale także, by chronić uczciwych przed pomówieniami. Ale najważniejsze – jak postuluje prof. Kruszyński – są zmiany w ustawie. Po to, by przestępcy nie decydowali o losach policjantów. ■



# Sprawność czy wyczyn?

Sport w Policji? Tak, ale wyłącznie masowy, zwany dziś powszechnym – mówią jedni. By poprawić kondycję, zdrowie, sprawność, wyniki w służbie. Inni twierdzą, że wyczyn, czyli sport kwalifikowany, to splendor medali i tradycja, którą warto podtrzymać.

## W ZDROWYM CIELE

Polacy nie lubią się ruszać i nie mają ku temu dogodnych warunków. Pod tym względem fatalnie wypadamy na tle Europy. To podejście jednak powoli się zmienia, także w środowisku policyjnym. Tam, gdzie tylko istnieją możliwości, funkcjonariusze chętnie zapełniają siłownie, sale, boiska.

– Próbuje się szukać odpowiedzi na wiele pytań – mówi Roman Miśkiewicz z KGP, pełnomocnik do spraw kontaktu ze stowarzyszeniami. – Jak rozwijać kulturę fizyczną w resorcie, jak poszerzyć dostęp policjantów do bazy sportowej, skąd brać fundusze, jaką rolę powinna odgrywać Polska Federacja Sportu (PFS) Gwardia, jaką korzyść ze współpracy z federacją ma resort, a jaką szeregowy policjant...?

## BAZA – TAKA SOBIE

Dziesięć komend wojewódzkich oraz KSP administruje osiemnastoma różnymi obiektami sportowymi, które są własnością skarbu państwa. Hale sportowe, stadiony, strzelnice, pływalnie, korty tenisowe oddano w użytkowanie klubom gwardyjskim na podstawie umów cywilnoprawnych, głównie użyczenia i dzierżawy. Kluby płacą koszty konserwacji, remontów, modernizacji i eksploatacji. Wydatki ponoszone przez Policję uzależnione są natomiast od stopnia wykorzystania obiektów na zajęcia sportowe dla policjantów.

Większość komendantów wojewódzkich pragnie utrzymać ten stan, gdyż mogą swobodnie realizować zajęcia, głównie z taktyki i techniki interwencji, wyszkolenia strzeleckiego, bez problemu przeprowadzać testy sprawnościowe dla funkcjonariuszy oraz organizować różne imprezy i uroczystości. W Poznaniu, Gorzowie Wlkp., Krakowie, Rzeszowie, Warszawie i Szczecinie obiekty sportowe mają zostać wkrótce przekazane klubom należącym do PFS Gwardia lub władzom miast. Pozostałe placówki, będące w trwałym zarządzie KWP, od przyszłego roku nie miałyby dotacji z budżetu MSWiA.

– Trzeba zadbać o to, aby przejęcie nieruchomości przez jednostki samorządu terytorialnego nie skomplikowało korzystania z tych obiektów przez policjantów – mówi Roman Miśkiewicz. – Dlatego należy wyraźnie sformułować zasady i warunki tej zmiany.

## MONEY, MONEY

Dawno skończyły się czasy obfitości. Kwota dotacji (z budżetu będącego w dyspozycji ministra) na kulturę fizyczną w całym resorcie spraw wewnętrznych wy-

nosi w tym roku około 1,5 mln zł. W latach 2001–2004 było to 1,7 mln zł, wcześniej natomiast – 3 mln 400 tys. złotych. Na co idą te pieniądze? Najwięcej, bo ponad 64 proc., pochłaniają inwestycje, utrzymanie, wyposażenie obiektów (malowanie, ocieplenie ścian, inne mało efektywne wydatki). W dalszej kolejności znajdują się: organizacja i przeprowadzenie centralnej oraz warszawskiej spartakiady, a także uczestnictwo w innych krajowych i międzynarodowych zawodach sportowych, spotkaniach i zebraniach – łącznie 18,7 proc. kwoty. Zgrupowania i obozy dla sportowców, festyny, imprezy pochłaniają nieco mniej środków. Wreszcie około 100 tysięcy złotych przeznaczono na kursy szkoleniowe i doskonalące dla instruktorów i trenerów.

## „DAJEMY SOBIE RADĘ”

Tak ocenia sytuację prezes Polskiej Federacji Sportu Gwardia, sekretarz Rady Kultury Fizycznej przy ministrze spraw wewnętrznych i administracji Włodzimierz Ciał. W koncepcji organizacji resortowej kultury fizycznej znalazła się idea powołania Gwardyjskich Centrów Szkolenia Sportowego w: Warszawie, Szczytnie, Poznaniu, Zielonej Górze i Zakopanem.

– Federacja zajmuje się wystawianiem reprezentacji do mistrzostw Europy i świata policji oraz straży pożarnych. To są osoby łączące sport z pracą – stwierdza prezes. – My właśnie interesujemy się sportem masowym. A w jego obrębie nawet amatorzy na najwyższym poziomie nie mają żadnej taryfy ulgowej w służbie. To jest do sprawdzenia. Dużą wagę przywiązujemy też do szkolenia sportowego dzieci i młodzieży w ramach międzyresortowego programu przeciwdziałania patologiom. Szkolimy także instruktorów dla Policji.

Sport wyczynowy, który opiera się na zawodowstwie, jest „na garnuszkę” klubów, które mają niewielki, poza obiektami, związek z Policją.

Zatrudnienia na policyjnym etacie w KSP sportsmenki-olimpijki (K. Skolimowskiej) prezes Ciał nie pochwała i nazywa ewenementem w skali kraju. Innych tego rodzaju przypadków nie zna. A wszelkie pomysły „wyprowadzenia sportu wyczynowego z Policji” traktuje jako wynikające z nieporozumień, nieścisłości terminologicznych i słabej znajomości zagadnień ze strony jego adwersarzy.

## GODZENIE OGNIEM Z WODĄ ALBO... GARB?

– Ze sportem w Policji jest trochę tak, jak z ośrodkami czasowymi – mówi dyrektor Gabinetu Komendanta Głównego insp. Mirosław Skonieczny. – Z jednej strony mamy próby zachowania tego, co funkcjonowało w odmiennych warunkach politycznych i ekonomicznych, z drugiej – początki nowego podejścia. Bardziej, moim zdaniem, odpowiadającego policjantom. Tu akcent pada zdecydowanie na sport masowy, uprawiany po pracy, by poprawić formę fizyczną i osiągnąć dobre wyniki w testach sprawnościowych.

Kultura fizyczna w resorcie powinna, zdaniem Skońiecznego, rozwijać sprawność po to, żeby funkcjonariusze lepiej realizowali cele ustawowe Policji.

– Jeśli sportu na wysokim poziomie nie da się pogodzić z pracą, należy na czas kariery pomyśleć o urlopie bezpłatnym. Bez tworzenia strefy cienia i fikcji, by utrzymywać kogoś na etacie w jednostce, którą zna tylko z widzenia. A dotacje? Skoro pieniędzy jest mało, trzeba zrewidować ich wydatkowanie (gros idzie na utrzymywanie obiektów) oraz ograniczyć liczbę klubów wspieranych dotacjami – kończy dyrektor.

Mł. insp. Andrzej Przemyski, radca w Gabinetce KGP, jest bardziej kategoryczny w ocenach:

– Nie widzę w sytuacji obecnych ograniczeń budżetowych sensu wspierania sportu wyczynowego. Zapis o „umożliwianiu karier zawodniczych”, zawarty w opracowanej koncepcji, jest zatem ryzykowny – mówi.

Przenikanie się sfer biznesowych i budżetowej w finansowaniu i sponsorowaniu sportu stwarza ryzyko powiązań o charakterze korupcyjnym.

– Powołanie gwardyjskich centrów jest pomysłem z lat 50. – ocenia Przemyski. – Po co nam ośrodki sportów zimowych w Zakopanem? Po co rozwijanie sportowego strzelectwa, które nie ma nic wspólnego ze strzelaniem policyjnym? Rozwój kultury fizycznej powinien opierać się na szkołach i ośrodkach szkolenia, a ewentualne dotacje warto byłoby skierować na wspieranie lokalnej działalności w zakresie sportu masowego.

Błędem Policji jest angażowanie się w działania, które inni mogą wykonać lepiej, ze szkodą dla tych obszarów, którymi zajmować się może tylko ona. Wydaje się, że na wizerunek Policji lepiej wpływa skuteczność w zatrzymywaniu złodziei niż sukcesy sportowe, kulturalne czy organizowanie wakacji dzieciom.

– Zajmowanie się wszystkimi i wszystkim jest reliktem z innej epoki – twierdzi mł. insp. A. Przemyski.



### ODROBINA NOSTALGII

Jerzy Kulej, dwukrotny złoty medalista olimpijski, legenda polskiego boksu, ze smutkiem i żalem patrzy na dzisiejszą kondycję Gwardii.

– Ten klub mnie wychował, dał wykształcenie, pracę, wpoił zasady – podkreśla. – Ubolewam, że ludzie, którzy mają takie potrzeby jak ja kiedyś, nie otrzymują dziś należytej opieki. Dawniej istniała praktyka, że byli sportowcy – bardzo sprawni, świetnie wyszkoleni – zasilali z powodzeniem szeregi milicji. Ja sam skończyłem kurs ekspertów i pracowałem w latach 60. w laboratorium kryminalistyki, na pół etatu. Można się na tym wciąż wzorować, na przykład tymczasowo oddelegowując zawodnika policjanta do zadań sportowych. Moi dawni przełożeni i koledzy milicjanci nie tylko nie mieli nic przeciwko takiej sytuacji, ale byli dumni z naszych sukcesów, czuli się niemal ich współautorami. Dlaczego to wszystko potępić i zaprzepaszczać?...

### PUNKT WIDZENIA SZEFOW KGP

– Możemy wyróżnić trzy rodzaje sportu, użytkowy (na przykład sporty walki czy wspinaczka dla antyterrorystów), masowo-rekreacyjny (dostępny dla wszystkich, jak pływanie, bieganie, kulturystyka, gry zespołowe) i wyczynowy. W Policji powinny nas interesować te dwa pierwsze – mówi zastępca komendanta głów-

nego nadinsp. Marek Hebda. – Zadania służbowe muszą mieć priorytet przed kuszącym blaskiem medali zdobywanych na spartakiadach. Policjant ma być stuprocentowym policjantem. Nie bądźmy hipokrytami: tylko codzienny, wielogodzinny trening – nie do pogodzenia z pracą zawodową – czyni mistrza.

Przy całym największym szacunku i sympatii dla dawnych sław spod znaku Gwardii trzeba patrzeć realnie. Świat się zmienił i nie ma powrotu do przeszłości. ■

JOLANTA ŚLIFIERZ  
zdj. Wojciech Basiński

15 sierpnia br. zmarł

**insp. Andrzej KUCHNIK**

dyrektor Głównego Sztabu Policji w KGP.  
Andrzej był świetnym sztabowcem, ale też mądrym  
i dobrym człowiekiem.

*Pożegnaliśmy w Nim Przyjaciela.*

Policjanci i pracownicy z KGP i KSP



# 26 medali, w tym 12 złotych

Zakończyły się XI Światowe Igrzyska Straży i Policji. W tym roku imprezę zorganizowała policja kanadyjska na stadionach Quebecu.

W zawodach startowało ponad 11 tysięcy funkcjonariuszy z 67 krajów świata.

**P**olska reprezentacja – 7 policjantów i 1 strażak – odniosła ogromny sukces. Funkcjonariusze wystartowali w 29 konkurencjach, zdobywając 26 medali, w tym 12 złotych:

**nadkom. Tadeusz Stuchlik** (lat 34) – komendant V Komisariatu Policji w Zabrzu, zdobył 4 złote medale w pływaniu;  
**kom. Maciej Wojciechowski** (lat 32) – wykładowca w Zakładzie Wyszkożenia Specjalnego WSPol. w Szczytnie, zdobył 4 złote medale w biegach specjalnych;  
**kom. Robert Mikołajewski** (lat 33) – zastępca komendanta Komisariatu Policji w Gubinie, zdobył srebrny medal w wyciskaniu sztangi i brązowy w walce na rękę;

**podkom. Witold Kreihs** (lat 35) – specjalista ds. nietletnich i patologii w Komendzie Miejskiej Policji w Tychach, zdobył 2 srebrne medale i 3 brązowe w lekkoatletyce;

**mł. asp. Janusz Miketa** (lat 36) – referent w SPPP w Częstochowie, zdobył złoty medal w biegu po schodach (na 32. piętro w 2:58 s – rekord świata!!!), 2 srebrne: w chodzie sportowym na 5 km oraz w sztafecie po schodach na 32. piętro w pełnym

oprzyrządowaniu strażackim (łącznie z aparatem tlenowym) i 2 brązowe: w biathlonie i w sztafecie 4x400 m;

**sierż. szt. Piotr Prusik** (lat 37) – SPPP w Olsztynie, aktualnie dowódca drużyny, zdobył złoty medal w biegu na 10 km, 2 srebrne: w półmaratonie i w biegu na 5 km oraz brązowy w sztafecie 4x400 m;  
**kom. Tomasz Kubicki** (lat 35) – komendant IV Komisariatu Policji w Gliwicach, zdobył złoty medal w chodzie sportowym na 5 km i gościnnie strażak **Tomasz Czubak** (lat 32) – z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku – aktualny rekordzista Polski w biegu na 400 m, wielokrotny reprezentant Polski, medalista Mistrzostw Świata w Sewilli, zdobył złoty medal w biegu na 400 m i brązowy w sztafecie 4x400 m. ■

**TOMEK KUBICKI**  
zdj. autor









# Domowy bokser

Przemoc domowa – fizyczna, psychiczna, seksualna, ekonomiczna – dotyczy wszystkich środowisk. Stosują ją zarówno osoby o wysokim poziomie intelektualnym i materialnym, jak i z tzw. marginesu. Występuje również wśród policjantów.

## PIEKŁO

Agnieszka mieszka w 30-tysięcznym mieście na wschodzie Polski. Dwanaście lat temu wyszła za mąż za policjanta, który poza nią świata nie widział. Po urodzeniu dziecka przestała pracować zawodowo – taką decyzję małżonkowie podjęli wspólnie. Gotowała, prała, sprzątała, prasowała i była szczęśliwa. Szok przeżyła cztery lata po ślubie – Marek poprosił o herbatę, ona powiedziała „za chwilę”. Wtedy uderzył ją w twarz. Kilka chwil stała jak zamurowana, potem wybuchła płaczem. On też był przerażony. Przeproszał, tłumaczył, że nie wie, co się z nim dzieje. Gdy o zdarzeniu prawie zapomniała, sytuacja się powtórzyła. Znów uderzył i znów się kajał. I tak coraz częściej. Po pewnym czasie przestał prosić o wybaczenie.

Agnieszka nie przekroczyła czterdziestki, a jej twarz jest szara, zmęczona i smutna. Od lat bardzo się stara być najlepszą żoną. I jest, chociaż nie chroni jej to przed razami. Cały czas wierzy, że mąż się zmieni.

Magda potrzebowała 12 lat, żeby wystąpić przeciwko oprawcy.

– Mąż bił mnie po całym ciele, kopał, dusił, wrywał włosy – mówi. – Szarpał, groził pozbawieniem życia. Nikomu się nie żaliłam, nawet kiedy zaczął podnosić rękę na dziecko. Wstydziłam się. Kiedyś, niezapowiedziani, odwiedzili nas moi rodzice, oni mieszkają w innym mieście. Ja i córka byłyśmy posiniaczone, nie sposób było dalej milczeć. Przekonali mnie, że tak żyć nie można. Zrobiłam obdukcję, złożyłam zawiadomienie do prokuratury.

Mężowi Magdy, służącemu w najbardziej prestiżowej komórce Policji, prokurator przedstawił zarzut o znęcanie się nad rodziną.

– Skóra cierpi, gdy myślę o czekających mnie rozprawach sądowych – mówi Magda. – Nie wycofam się jednak. Chcę żyć godnie.

Nie wiadomo, ile żon lub życiowych towarzyszek policjantów przechodzi takie, jak Agnieszka i Magda, piekło. Ich losy nie są odosobnionymi przypadkami. Tak twierdzą przedstawiciele organizacji

pozarządowych, które od lat udzielają pomocy – prawnej, psychologicznej, socjalnej – ofiarom przemocy domowej.

### **POMOC OFIAROM...**

– Tygodniowo przyjmujemy prawie 100 osób, zdarza się, że kilka z nich to żony policjantów i żołnierzy zawodowych – mówi Urszula Nowakowska, dyrektor Centrum Praw Kobiet.

– Zgłaszają się do nas panie, wobec których małżonkowie, policjanci i wojskowi, stosują różne wyrafinowane metody przemocy, przede wszystkim fizyczne – bicie po głowie, pieszczelach, udach – dodaje Dorota Kozieł, zastępca kierownika ds. organizacyjnych Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia”.

Z problemem przemocy domowej spotykają się również zatrudnieni w Policji psychologowie. Komisarz Dariusz Grzechnik, kierownik Zespołu Psychologów KWP w Krakowie, podkreśla, że stosują ją głównie mężczyźni wobec kobiet. Jeśli chodzi o dzieci, występuje bardzo rzadko, a sprawcami są częściej matki niż ojcowie.

– Ofiary przez lata cierpią w samotności – twierdzi Grzechnik. – To, że zdecydują się przyjść do nas, nie znaczy, że pozwalają sobie pomóc. Często zabraniają nam zawiadamiać przełożonych mężów. Boją się, że domowi oprawcy będą wtedy dla nich bardziej okrutni.

Sprawcy straszą znajomościami w prokuraturze i Policji.

– „To koledzy, oni mi nic nie zrobią” wmawiają współmałżonkom – mówi Urszula Kozieł. – Nawet jeśli to nieprawda, one i tak im wierzą.

Ofiary nie informują organów ścigania również ze względów ekonomicznych.

– Kobiety te najczęściej nie pracują zawodowo, nie dysponują własnymi pieniędzmi – dodaje nadkom. Mariola Wołoszyn-Siemion, psycholog z KSP. – Boją się, że jeśli złożą doniesienie na męża, zostanie on zwolniony ze służby, w rezultacie rodzina nie będzie miała środków do życia.

Oprawcy mają wyjątkową zdolność wyzwalania w ofiarach poczucia winy, że to one ponoszą odpowiedzialność za ich zachowanie.

### **...I SPRAWCOM PRZEMOCY**

– Rocznie w Warszawie zgłasza się do nas kilkanaście kobiet – mówi Mariola Wołoszyn-Siemion. – Udzielamy im porad, kierujemy do grup wsparcia. Ale jedynie wtedy, gdy tego chcą, są gotowe do podjęcia terapii, w przeciwnym razie nie jest ona skuteczna. Sprawców natomiast nie możemy zmusić, by zaczęli się leczyć.

Nie mogą zrobić tego również przełożeni. Żaden człowiek nie ma obowiązku chodzenia do psychologa, poddawania się badaniom. Chyba że zadecyduje o tym sąd. Funkcjonariusz skazany prawomocnym wyrokiem musi odejść ze służby. Sprawy w sądach toczą się jednak bardzo długo. Jackowi S. zarzuty o znęcanie się nad żoną, m.in. bił ją pałką po głowie, postawiono w 2001 r. Prawomocny wyrok zapadł dopiero po trzech latach. Prokuratura często umarza śledztwo. Urszula



Nowakowska twierdzi, że dzieje się tak w 80 procentach. Jan P. (funkcjonariusz z piętnastoletnim stażem) pobił żonę. Kobieta zadzwoniła po policjantów, ci natychmiast złożyli zawiadomienie do prokuratora, ten jednak odmówił wszczęcia postępowania. Mężczyzna wezwany przez komendanta swojej jednostki na rozmowę oświadczył, że jest już bardzo dobrym mężem. Potwierdziła to jego małżonka.

– Może i rzeczywiście Jan P. się zmienił... – stwierdza refleksyjnie jego przełożony.

Czy jednak jest szansa, że na trwałe? Czy już nie będzie żnącał się nad żoną?

– Jeśli sprawca przemocy nie otrzyma pomocy z zewnątrz, nie zostanie poddany terapii, jest mało prawdopodobne, by sam poradził sobie z problemem – mówi dr Ewa Woydyłło-Osiatyńska, psycholog, autorka wielu książek i artykułów. – W każdym zmaskulinizowanym zawodzie, a dotyczy to głównie policjantów i wojskowych, przemoc jest logiczną konsekwencją faktu, że panują tam zimne i hierarchiczne – oparte na władzy, zwierzchnictwie, podległości – stosunki. To powoduje masę frustracji. A czyhające na nich bezustannie zagrożenia – idąc na służbę, nie wiedząc, czy z niej wrócą – wywołują strach i lęk, do czego, jako twardzi gliniarze, nie mogą się przecież przyznać. Dla tych ludzi trzeba stworzyć odpowiedni system wsparcia. W każdej jednostce powinien być psycholog, z którym będą mogli porozmawiać, opowiedzieć o tym, co ich boli, niepokoi. Ale psychologów trzeba zatrudnić.

Ta setka, która teraz pracuje w Policji, jest już tak obciążona różnymi zadaniami, że po prostu nie da rady. Jeśli się tego nie robi, to policjantów stosujących przemoc, sięgających po alkohol, a potem siadających za kierownicą będzie więcej. W pewnym momencie wszystkie nagromadzone emocje muszą przecież eksplodować. Poza tym zwierzchnicy powinni sobie uświadomić, że odrobina ciepła, pobłażliwości, delikatności we wzajemnych stosunkach jest potrzebna. Nie może być tylko wyłącznie rygor i musztra, rozkaz, zakaz, nakaz.

W Polsce opracowano wiele programów terapeutycznych przeznaczonych dla osób stosujących przemoc. Na szczególną uwagę zasługuje „Program dla sprawców nadużyć w rodzinie” – patronuje mu Fundacja im. Stefana Batorego – według którego przeszkolono już 250 osób. W dokumencie tym krok po kroku przedstawiono, jak uwolnić się od agresji – fizycznej, psychicznej, seksualnej, ekonomicznej.

– Do wdrażania tego programu nie są potrzebni psychologowie – dodaje dr Woydyłło-Osiatyńska. – W Ameryce zajmują się tym prawnicy, paraprawnicy, często pracownicy socjalni.

Realizacja „Programu dla sprawców nadużyć w rodzinie” rozłożona jest na rok. Specjaliści zajmujący się problematyką przemocy uważają, że jest skuteczny. Może warto zastanowić się nad jego wprowadzeniem w Policji. Jeszcze nie jest za późno. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Anna Michejda



# Kolorowy zawrót głowy

Błękitnoszary, błękitny, granatowy, czarny i biały to barwy mundurów polskiej Policji. Podobne kolory znajdziemy na policyjnych stronach internetowych. Niestety, praktycznie twórcy każdej z nich używają własnych odcieni i sposobów zestawienia tej palety. Identyczny los dzieli policyjna gwiazda – nieoficjalne logo Policji, symbol zaczerpnięty z oznaczenia identyfikacji indywidualnej (tzw. blachy). W policyjnym Internecie znajdziemy kilka jej różnych graficznych interpretacji.

**C**zy instytucja zatrudniająca ponad 120 000 osób nie mogłaby mieć spójnego wizerunku, określonego przez oficjalnie wyznaczone standardy? Jak widać, przepisy o umundurowaniu i oznakowaniu pojazdów nie wystarczą.

Policji potrzebne jest jej „Corporate Identity” (CI). To angielskie określenie opisuje zbiór zasad prezentowania instytucji zarówno w kontaktach zewnętrznych, jak i w relacjach wewnętrznych. Jego podstawą jest logo oraz paleta kolorów. Elementy, które dzięki promocji i konsekwentnemu stosowaniu stają się powszechnie identyfikowane. Zaawansowane działania CI pozwalają na wyrażanie przez wizerunek celów i misji instytucji.

## NIBY DZIAŁA, COŚ JEST JEDNAK NIE TAK

Trudno odmówić zapału niektórym twórcom lub redaktorom policyjnych stron internetowych. Da się jednak zauważyć, że często brak im fachowej wiedzy, doświadczenia lub po prostu czasu. Wśród kadry kierowniczej pokutuje pogląd, że strona internetowa nie jest aż tak istotna, a jej stworzenie i obsługa to sprawa dziecinnie prosta.

Efekty możemy oglądać w Internecie. Na policyjnych stronach pełno jest nieaktualnych odnośników, nieczytelnej nawigacji, zbyt długo ładującej się grafiki, elementów w technologiach, które nie zapewniają dostępu wszystkim użytkownikom (np. elementy nawigacyjne we „flashu”).

## CZY KTOŚ TO W OGÓLE KONTROLUJE?

W oficjalnych przepisach długo by szukać rozbudowanych wytycznych wykorzystania Internetu. Jednym z nielicznych jest Zarządzenie nr 5 Komendanta Głównego Policji z 2 lutego 2001 r. w sprawie metod i form pracy kancelaryjnej w Komendzie Głównej Policji, Wyższej Szkole Policji i szkołach policyjnych. Zaleca ono umieszczanie w sieci „stałe aktualizowanej informacji o jednostce Policji lub komórce organizacyjnej, kadrze kierowniczej i kompetencjach”. O „prowadzeniu” stron mówią też regulaminy niektórych komend Policji.

Brak wyraźnie określonego sposobu wykorzystania Internetu w pracach jednostek Policji oznacza, że mogą one w dowolny sposób realizować za pomocą tego medium wyznaczone im zadania. Wygląda na to, że trudno byłoby znaleźć winnych niedociągnięć i chaosu w policyjnej sieci internetowej.

Osoby wyznaczone do obsługi stron (zazwyczaj z zespołów prasowych) robią to najczęściej przy okazji innych obowiązków. Fachowcy z wydziałów informatyki i łączności również nie traktują policyjnych stron internetowych jako pierwszoplanowego zadania. Przeglądając sprawozdania Biura Łączności i Informatyki KGP, łatwo zauważyć prawie całkowity brak zainteresowania tą tematyką. Internet w Policji wciąż jest traktowany bardziej jako nieszkodliwe hobby niż istotny sposób komunikowania się ze społeczeństwem. ■

TOMASZ JANKOWSKI  
collage autor



# Rzecznik nie wystarczy

Dla Policji charakterystyczne staje się trwanie w dwóch stanach: nieustającej reformy i wiecznego kryzysu. Uzupełniają się wzajemnie jak dzień i noc. Reforma jest skutkiem objawiającego się kryzysu, a jej nieprzygotowane wprowadzenie wywołuje kolejny kryzys, który po pewnym czasie wymaga reformy.

## HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY

Tak było z ubiegłorocznymi zmianami w Komendzie Głównej Policji. Miały rozwiązać problemy z zarządzaniem, przepływem informacji, obiegiem dokumentów, krzyżującymi się decyzjami różnych biur oraz komunikacją wewnętrzną. Diagnoza była słuszna. Zaaplikowany lek nie do końca pomógł i dlatego sztandarowe dla tamtych zmian biura w KGP – taktyki zwalczania przestępczości i strategii przechodzą dziś poważny kryzys tożsamości. Rozpoczął się powrót do stanu sprzed reformy. Historia kołem się toczy.

Przy okazji nie udało się dokonać zmian w obszarze policyjnego public relations (PR). Struktura obecnego PR z wielu powodów – politycznych testamentów, braku śmiałości w zarządzaniu oraz źle pojętej rywalizacji – okazała się nie do ruszenia.

Policja po ostatnich ciężkich ciosach potrzebuje nie tyle kolejnych certyfikatów zarządzania jakością i zwiększenia nadzoru, nawet nie tyle nowych struktur, ile prawidłowej zewnętrznej, a przede wszystkim wewnętrznej komunikacji.

Dzisiaj wciąż wielu osobom komunikacja w Policji kojarzy się wyłącznie z działalnością rzeczników prasowych.

A praca tych ostatnich utożsamiana jest z propagandą. Spora ich część zresztą akceptuje pokornie tę filozofię. A propaganda daleka jest od dobrze realizowanego PR.

## KONTAKTY Z DZIENNIKARZAMI

Podstawą public relations jest oparcie współpracy z mediami na uczciwości i wzajemnym szacunku, a nie na tłoczeniu do głów dziennikarzy kolejnych, podbarwionych historii.

– Kiedy Policji zależy na nagłośnieniu jakiejś sprawy, to rzecznik potrafi mnie znaleźć wszędzie. Kiedy ja chcę napisać o jakiejś aferze z udziałem funkcjonariuszy, rzecznik czy komendant mają wyłączoną komórkę – mówi dziennikarz z ogólnopolskiej redakcji prasowej.

Groźna jest także odwrotna strona medalu, reprezentowana przez „rzeczników katastroficznych”. Takie osoby napędza wyłącznie kryzys. W każdym, czasem niewinnym, pytaniu dziennikarza wietrzą spisek, a swoje wątpliwości sączą do głów przełożonych, którzy po pewnym czasie nienawidzą tych „pismaków” i patrzą z uznaniem i wdzięcznością na swoich rzeczników-wybawców.

Poza rozwiązywaniem sytuacji „kryzysowych” opisanym PR-owcom nie starcza sił już na nic. Są zajęci przygotowaniami do obrony przed wymyślanymi katastrofami. Przypominają żołnierzy w Sajgonie. Nie mają czasu na przejście do ofensywy. Brak aktywności tłumaczą w dwojaki sposób. Albo ciężko zapobiegają wymyślonym przez siebie kryzysom, albo wszystko to wina naczelników, komendantów i dyrektorów, którzy nie zadbali o ciekawe „produkty” do sprzedania w mediach.

– Nie chce mi się dzwonić do zespołu prasowego Policji – mówi dziennikarz z prasy regionalnej – bo wiem, co usłyszę: „Dzisiaj nic nie mam”. – To „dzisiaj” zdarza się dwadzieścia razy w miesiącu.

## POPRAWIANIE WIZERUNKU

Ale public relations to nie tylko kontakty z dziennikarzami. Wydaje się, że nawet zwykłe porozumiewanie się między policjantami, dyskusja o planowanych zmianach okazują się za trudne. Nadal wśród reformatorów obowiązuje zasada „my i tak wiemy lepiej”. Po co marnować czas na przekonywanie kogokolwiek.

– Ile krzywdy przyniósł w naszym regionie opublikowany w mediach ranking komend powiatowych, wiedzą tylko miejscowi policjanci – wspomina jeden z komendantów wojewódzkich Policji. – Nikt nie uzgodnił z nami kryteriów oceny. Okazało się, że kilka z „moich” powiatów jest w czołówce najgorszych w Polsce. A policjanci z tych komend od kilku lat ciężką pracą poprawiali swoje wyniki. Takie samo zdanie mieli samorządowcy. Z dnia na dzień ludziom podcięto skrzydła.



Eksperti od komunikacji twierdzą, że trwałe relacje ze społeczeństwem Policja zbuduje dopiero wtedy, gdy wśród funkcjonariuszy powszechna stanie się misja „służenia i ochrony”.

– Wizerunku nie poprawia się kolejnymi kampaniami prewencyjnymi, lecz codzienną postawą gliniarzy na ulicy. Muszą naprawdę być gotowi do pomocy, chcieć służyć – mówi jeden z wybitnych ekspertów od PR.

Społeczne zaufanie, dobre oceny pracy to zbyt mało, aby uważać, że społeczeństwo w Polsce zaakceptowało już Policję, tym bardziej że w dużych miastach od lat przeważają opinie negatywne.

– Ja nie potrzebuję wizyt dzielnicowego w moim domu. Nie czuję potrzeby jego poznania. Po co? Jestem uczciwym człowiekiem i znajomość z dzielnicowym nic nie zmienia w moim życiu – powiedział podczas badań jeden z mieszkańców Warszawy. – Od znajomości z dzielnicowym wolałbym pewność, że gdybym poczuł się zagrożony, w znanym mi miejscu, o każdej porze dnia i nocy, zastanę policjanta, który będzie chciał mi pomóc.

### INTEGRACJA ŚRODOWISKA

Kolejny komunikacyjny problem i wyzwanie dla specjalistów od PR to słabo zintegrowane środowisko osób pracujących w Policji. Wewnętrzne sprawy zbyt często przenoszone są do mediów. U podstaw takich zachowań leży niedostateczne poczucie tożsamości ze swoją firmą. Przełożeni unikają kontaktów pozasłużbowych z podwładnymi, utrzymują dystans, bo wydaje się im, że tak łatwiej zarządzać. Integracja to ważne zadanie wewnętrznej komunikacji.

– Mój naczelnik uważa, że weekendowe spotkanie z pracownikami nadszarpnie mu autorytet – mówi policjant z KPP. – Ale czasem tylko w ten sposób można sobie powiedzieć o trudnych sprawach. Ryba psuje się od głowy. W KGP i KWP komendanci spotykają się z pracownikami wyłącznie przy okazji rozdania nagród albo innych oficjalnych uroczystości.

### NOWOCZESNY PR W POLICJI

Rozpoczynając tworzenie public relations z prawdziwego zdarzenia, trzeba, zwłaszcza w KGP, uwolnić go od politycznych uzależnień, od działań wręcz na rzecz polityków, stowarzyszeń, organizacji, a zacząć się martwić o dobry wizerunek Policji.

Zbudowanie nowoczesnej komunikacji społecznej warto potraktować jako strategiczne zadanie dla polskiej Policji.

Wystarczy kilka miesięcy na przeprowadzenie rzetelnych badań i zaprojektowanie na ich podstawie nowoczesnego PR w Policji. Dalsze kroki to uruchomienie szkoleń dla policjantów i budowa profesjonalnych struktur w całej formacji.

Kilka miesięcy pozwoli też na poważne spojrzenie na Internet. Najszybciej rozwijające się medium jest wciąż przez Policję lekceważone. Internet to nie tylko „propagandowa stronka” z nieświeżymi informacjami. To potężne narzędzie służące do wymiany myśli i poglądów.

Przykład przyszedł z dołu. Funkcjonariusze prowadzący niezależne forum dyskusyjne (www.ifp.pl) ubiegli urzędników z KGP i sami otworzyli rozbudowany policyjny portal. Choć to niepopularne, Policji potrzebne są orkiestra, ceremoniał, uroczysta promocja, wspólne symbole, święto raz w roku. Dzięki temu powstanie szansa na zbudowanie więzi zawodowej i poczucia dumy z trudnej służby.



W komendach wojewódzkich i w powiatach poza rzecznikami powinni pracować profesjonalści od komunikacji. Tam, gdzie utworzono wydziały komunikacji społecznej, nie ma problemów z public relations. Tam, gdzie ich nie ma, praca ta jest wykonywana siłami pospolitego ruszenia. Skrzykuje się kadrowców, informatyków, ludzi z prewencji i kogokolwiek, kto ma jakiś komunikacyjny talent.

– Kiedy musimy zrobić film o naszej pracy, komendant zwołuje zespół – mówi naczelnik z komendy wojewódzkiej. – W jego skład wchodzi policjant z techniki operacyjnej, bo dobrze filmuje, ludzie z prewencji, przydzielonego i inni, którzy mają potrzebne zdolności. Jak z dowcipu o milicjantach. Jeden umie czytać, drugi pisać.

Utworzenie etatów do spraw komunikacji społecznej w komendach powiatowych i miejskich jest dla budowania wizerunku Policji niezwykle ważne. Nic nie robi się samo, dlatego na wspomniane etaty, najlepiej w drodze konkursu, trzeba znaleźć właściwe osoby. Niekoniecznie policjantów.

Taki pracownik byłby jednocześnie przeszkolonym na kursie rzecznikiem, umiał przygotować różne spotkania i uroczystości w jednostce, rozmawiać po partnersku z samorządem oraz wykonywać wiele zadań, chociażby z zakresu prewencji kryminalnej, które dzisiaj porzucane są po wielu innych sekcjach lub wydziałach. Tym sposobem etat byłby dobrze wykorzystany, a policyjny PR stałby na nogi. ■

WIESŁAW CIEPIELA  
zdj. Wojciech Basiński



# Miasto aniołów





Które z dużych miast w Polsce jest najbardziej bezpieczne? W Radomiu mieszka 230 tysięcy osób. Przez trzy dni Policja odnotowuje tam średnio 9 rozbojów i 300 kradzieży. W nieco mniejszych Kielcach: 6 rozbojów i 200 kradzieży. W innych miastach jest podobnie. Z wyjątkiem Przystanku Woodstock. Policja w ciągu trzech dni zarejestrowała tam jedną bójkę, jeden rozbój i około 20 kradzieży. Nad bezpieczeństwem blisko 300 tysięcy mieszkańców tej aglomeracji czuwa co roku specjalna formacja w czerwonych mundurach.

– „Czerwoni” – czyli Pokojowy Patrol – to cudowne dzieciaki, które dbają o porządek lepiej niż niejedna policja – mówi mł. insp. Mariusz Begol, naczelnik Sztabu KWP w Gorzowie. Pracuje na Przystanku już po raz siódmy. Ma na swojej głowie największą imprezę masową w Polsce.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy wynajmuje tylko 140 profesjonalnych ochroniarzy. Ubrani w niebieskie koszulki z napisem „Patrol” podejmują interwencje wyłącznie w sytuacjach kryzysowych. – Jesteśmy patrolom, ale już niekoniecznie pokojowym – śmieje się Robert Kulczyński, właściciel firmy Beta Security. – Wkraczamy wtedy, gdy trzeba użyć siły. Ale zazwyczaj już sam widok moich ludzi działa profilaktycznie. My nie żartujemy. Skutecznie zatrzymujemy delikwentów i przekazujemy ich Policji.

Za sceną w małym kontenerze funkcjonuje połowy komisariat: kilku wywiadowców, dwóch profosów z więźniarki i jeden sztabowiec. Główne siły policyjne rozmieszczone są w pobliskim Kostrzynie. Plan operacji przewiduje jedynie doraźne interwencje wywiadowców razem z „niebieskimi”. Wejście zwartego oddziału prewencji może nastąpić wyłącznie na żądanie organizatora.



– Tak naprawdę spokój na Przystanku zapewniają „czerwoni” – z pokorą przyznaje Kulczyński.

– Często ludzie łapią się za głowę i pytają, jak tak niewielu pracowników ochrony może sobie poradzić w 300-tysięcznym mieście. Powtarzam wszystkim: Nie znacie siły oddziaływania Owsiaka i strategii Pokojowego Patrolu – tłumaczy naczelnik Begol.

– Podstawą naszej pracy jest rozmowa – wyjaśnia Radosław Myśłek, szef 900 wolontariuszy z Pokojowego Patrolu. – Po prostu przekonujemy tych, którzy łamią festiwalowe zasady, że postępują nie fair. Wszyscy jesteśmy rówieśnikami. Lubimy tę samą muzykę. Szukamy przyjaźni. My się utożsamiamy z ludźmi, którym służymy. Chcemy im pomagać. A oni to czują. Oto cała tajemnica.

Nie wszyscy jednak chcą się podporządkować regułom wyznaczonym w festiwalowym mieście. W ręce policjantów trafiają sprawcy bójki, w której ranny zostaje ochroniarz, a także kilku handlarzy narkotyków i złodziei.

– Zwykle chodzimy w dwuosobowych patrolach – opowiada Ania, która nawet włosy ma w kolorze czerwonym. – Jeśli ktoś nas nie posłucha i dalej rozrabia, to informujemy o tym liderów. To ci w żółtych koszulkach. Oni wiedzą, co robić dalej.

– Oceniamy sytuację. Najczęściej wystarczy, że Jurek zwróci uwagę ze sceny, wszyscy go tu szanują i słuchają. Ale mamy też do dyspozycji specjalne, „nieumundurowane”, Pokojowe Patrole. One podejmują obserwację. Nie interweniują. Jeśli sytuacja tego wymaga – wzywamy „niebieskich” – streszcza swoje zadania jeden z liderów ubrany w żółtą koszulkę.

Trwa koncert. W błocie taplają się fani woodstockowej tradycji. Obok kilkanaście tysięcy osób słucha rudowłosej wokalistki z 2PU.

– Wiesz, razem z Agnieszką czujemy się tutaj bezpieczniej niż w naszym rodzinnym Bytomiu – mówi Adam, przytulając swoją dziewczynę, która wpatruje się gdzieś w niebo. – Czuwają nad nami aniołowie w czerwieni, zobacz tam – Agnieszka wskazuje palcem na troje młodych ludzi stojących na rusztowaniu telewizyjnej wieży. ■







# Ale ekspert!

Imię: **Marcin**

Nazwisko: **Kossek**

Zawód: **doradca do spraw bezpieczeństwa**

Lubi: **pracę, swoje koty**

Ceni: **intelekt**

**Zaraz po zakończeniu służby wojskowej w 1993 roku przyszedł Pan do Policji. Najpierw do Samodzielnego Plutonu Antyterrorystycznego Komisarjatu Policji Portu Lotniczego Warszawa-Okęcie, potem na ostatnie półtora roku, do sierpnia 1999, do Wydziału Antyterrorystycznego KSP. Zaledwie sześć lat pracy w Policji. I co? Rozstanie, bo obie strony miały siebie dość?**

– Nie. To ja już w pewnym momencie rozumiałem, że muszę odejść, ponieważ się nie rozwijam. Dowódca krzywym okiem patrzył na to, że się uczę języków, zamiast bez przerwy ganiać po bieżni, czy objąć worek, jak w klubie sportowym. A ja stawiam na intelekt, na kreatywne myślenie.

**Sporo czasu spędził Pan na zwolnieniach lekarskich, co zapewne nie sprzyjało zbieraniu doświadczeń... Czy to mogło się podobać przełożonym i zastępującym Pana kolegom?**

– Miałem wcześniej operację kolana po urazie na służbie. Leczyłem skutki pooperacyjne, kiedy podjąłem decyzję o odejściu. Nie widziałem sensu, by odchodzić niepełnosprawny. Zdanie przełożonego co do mojej przyszłej sprawności mnie kompletnie nie interesowało, niech dalej biega jak koń w cyrku, aż zrozumie, że nie na tym polega trening jednostki AT.

**Kartoteka nie jest zasobna w realizacji z Pana udziałem...**

– Mam zasadę, że nie odnoszę się do absurdów i nieprawd na mój temat. Już kiedyś „Trybuna” napisała o mnie paszkwil nadający się do sądu, Pani operuje tymi samymi informacjami, czy to przypadek? Niech Pani się pokieruje logiką, 6 lat w AT i jedna realizacja? Policja raz mnie „przytula” i potrzebuje, raz odpy-

cha i wręcz poluje na mnie. Teraz jest czas nagonki, szczerze mówiąc schlebia mi to...

**Czy Pan nie przesadza?**

– Niestety, nie. Pani pytania są na to najlepszym dowodem. Rok temu policjant sprawujący funkcje koordynatora krajowego do spraw AT chciał zakazać innym jednostkom AT treningów ze mną, ponieważ on nic nie robi i uznał, że jestem konkurencją. Tylko że ja się sam nigdzie nie wpraszałem, a zostałem o to poproszony przez innych, którzy być może uznali, że dość jego nieudolności. Co ja mam zrobić, odmawiać komendantom wojewódzkim? Policji pomagam bezpłatnie kosztem moich urlopów.

**Opowiada Pan w mediach o prowadzonych przez siebie kursach dla oddziałów specjalnych w Rosji, Uzbekistanie oraz na Białorusi. Gdzie Pan zdobywał wiedzę i umiejętności z tego zakresu?**

– Uczę się nadal, prowadząc zajęcia za granicą. To, co wyniosłem z polskiego AT, bardzo cenię, ale za granicą nie budzi to zainteresowania.

**W jednostkach AT pracował Pan tylko sześć lat. Nigdy na stanowisku kierowniczym. Kreuje się Pan na eksperta, a ja pytam, co wart jest ekspert z tak nikłym doświadczeniem?**

– Jakie doświadczenie? Z masakry w Magdalence? Takiego nie chcę i nie potrzebuję, tam popełniono wszystkie możliwe błędy. Z braku pokory, z bylejakości myślenia, że „walnie się młotkiem i jakoś to będzie”. Z ronda ONZ, kiedy facet straszył odpaleniem przytroczonych do pasa ładunków? O jakim Pani mówi doświadczeniu w operacjach AT w Polsce?

**Czy jest Pan zadowolony z pracy w Bartimpeksie, u Aleksandra Gudzowatego?**

– Bardzo. Mam wolną rękę w organizowaniu ochrony.

**Z jednej strony pozytywnie wypowiada się Pan o swoim przygotowaniu, wyniesionym przeciw z Policji, z drugiej – lekceważąco o byłych kolegach.**

– Nie. Ludzie są w porządku, nie są winni, że mają słabych dowódców i instruktorów. Brakuje koncepcji wykorzystania antyterrorystów, nie ma procedur operacyjnych pola walki dla tych pododdziałów, ciągle zmieniają się struktury i usytuowanie, posłuszni dostają medale i awanse, choćby nawet narazili czyjeś zdrowie i życie, a zarzuty stawia się innym. Zresztą, wojsko, które nie walczy, dzieciennieje. Mam skalę porównawczą, bo dużo jeżdżę po świecie i wiem, jak znakomicie działają na przykład Rosjanie.

**Z wyjątkiem teatru w Moskwie, gdzie zginęła setka zakładników...**

– Tam zawiodła logistyka – lekarze i strażacy – natomiast oddział szturmowy zadziałał jak należy. A nie była to walka z dwoma zasańcami w Magdalence. Inny stopień trudności.

**Operacja się udała, tylko pacjent umarł.**

– Pani ma fobię antyrosyjską. Ocenia to Pani jako dziennikarz, a nie jako ekspert, to też ważne. Szanuję jednak Pani zdanie. ■

JOLANTA ŚLIFIERZ

zdj. Tomek Zieliński/Super Express

# Cieszył się każdą chwilą

Aspirant Tomasz Skroński z wydziału ruchu drogowego KSP 24 kwietnia 2004 r. pełnił służbę na Wisłostradzie, tuż przy budynku klubu sportowego Spójnia. Zatrzymał do kontroli jadący z nadmierną prędkością samochód. Wtedy inne auto wpadło na niego z olbrzymią siłą. Policjant zginął na miejscu, 2 tygodnie przed swoimi 31. urodzinami.

**W**okolicach gmachu Spójni w ciągu pięciu lat śmierć poniosło kilkanaście osób. Przyczyną był niebezpieczny zakręt na Wisłostradzie, którego przebudowę blokowało złe usytuowanie budynku. W październiku ub.r. budowlę rozebrano.

– Wśród rzeczy męża znalazłam wycinki prasowe o wypadkach samochodowych, które zdarzyły się w tamtym miejscu. Dołączyłam do nich te, które informowały o jego śmierci – mówi Angelika Skrońska.

Ta ładna, drobnutka brunetka do tej pory nie może pogodzić się z tragedią.

– Tomek to jedyny mężczyzna w moim życiu. Odkąd pamiętam, zawsze byliśmy razem – dodaje. – Zналиśmy się z piaskownicy, nasi rodzice mieszkali w tym samym bloku.

Gdy mieli po 15 lat, zostali parą. W 1999 r. wzięli ślub. Trzy lata później urodził się Kubuś.

– Tomek za nim przepadał, poświęcał mu każdą wolną chwilę – kontynuuje Angelika. – Kochał samochody, więc bardzo szybko zaczął wprowadzać syna w świat motoryzacji. Mały nie umiał się jeszcze dobrze wyśłowić, a już rozpoznawał marki aut. Mąż był z niego dumny.

Przez kilka miesięcy Angelika nie była w stanie rozmawiać z Kubą o śmierci Tomka. Na pytania: Gdzie jest tata?, odpowiadała: Wyjechał. Dziecko instynktownie czuło, że sprawa jest o wiele poważniejsza. Stało się nerwowe, drażliwe. Wtedy zdobyła się na odwagę i powiedziała, że tatuś miał wypadek, a teraz jest gwiazdką na niebie i czuwa nad nimi.

– Nie można uciec przed trudnymi pytaniami, rozmowami, decyzjami – mówi Angelika. – Gdy żył mąż, mieliśmy wielu przyjaciół. Po jego śmierci chciałam, żeby byli ze mną.

Nie zawiedli mnie. Myślałam, że dzięki ich obecności, serdeczności i oddaniu zyskam spokój, że jakoś prześliznę się obok tej tragedii. Ale to tylko złudzenia. Cierpienia nie da się zagłuszyć, trzeba przez nie przejść. Teraz już to wiem.

W tych trudnych chwilach pomógł jej policyjny psycholog. Nie opuścili jej też koledzy i przełożeni Tomka.

– Dzięki nim podjęłam pracę. Dali nam przysłowiową wędkę i za to jestem im wdzięczna – mówi Angelika.

Także Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach udziela im wsparcia, m.in. dzięki niej Kuba i jego babcia, mama Tomka, w lipcu br. spędzili dwa tygodnie w Kołobrzegu.

Praca i wychowanie dziecka pochłaniają Angelikę niemal bez reszty. Wprawdzie od czasu do czasu spotyka się z przyjaciółmi, nie prowadzi jednak intensywnego życia towarzyskiego. Dużo czyta.

– Tomek cieszył się każdą chwilą, zawsze był wesoły, radosny – wspomina. – Czerpałam od niego siłę, teraz jestem zdana na siebie. Wiem, że muszę wychować syna na przyzwoitego człowieka. I zapewnił mi dobre wykształcenie.

Ostatnio 4-letni Kuba oświadczył: „Chyba będę policjantem”. Odpowiedziała: „Porozmawiamy o tym w przyszłości”.

– Jeśli będzie chciał iść w ślady ojca, nie będę mu zabraniała. Najważniejsze, żeby był szczęśliwy – mówi Angelika. I uśmiecha się. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Paweł Ostaszewski

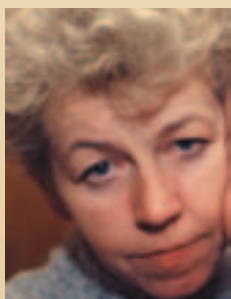
Pieniądze na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach można wpłacać na konto nr: PKO BP SA VI O/Warszawa 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167



# Pomagamy rodzinom zaginionych



**Marian Bomba** ze Szczecina,  
zaginął 12 maja 2005 r. Ma 87 lat.  
Wzrost 170 cm, oczy niebieskie.



**Krystyna Sikorska** z Radomia,  
zaginęła 20 listopada 1998 r.  
Ma 51 lat (w dniu zaginięcia 44).  
Wzrost 165 cm, oczy niebieskie.



**Zdzisław Markowski** z Łęcznej  
(woj. lubelskie), zaginął  
15 stycznia 2005 r. Ma 53 lata.  
Wzrost 167 cm, oczy niebieskie,  
znaki szczególne: brak opuszków  
u trzech palców prawej ręki.  
Cierpi na zaniki pamięci.

**Anna Dembińska**  
z Tarnowskich Gór (woj. śląskie),  
zaginęła 9 marca 2005 r.  
Ma 36 lat. Wzrost 183 cm,  
oczy piwne.



**Piotr Schulz** zaginął podczas  
wycieczki górskiej 31 stycznia  
2005 r. w Ochotnicy (woj.  
małopolskie). Ma 60 lat. Wzrost  
178 cm, oczy szare, znaki  
szczególne: odstający mały palec  
prawej ręki.



**Krystyna Szuszkiewicz**  
ze Stargardu Szczecińskiego,  
zaginęła 7 stycznia 2005 r.  
Ma 58 lat. Wzrost 159 cm,  
oczy niebieskie.





## Posłowie Policji

**P**arlamentarzyści z poselskiego zespołu na rzecz Policji przekazali Irenie Zając, prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, 22 000 złotych z własnych składek. W zespole, któremu w mijającej kadencji Sejmu przewodniczył Marian Marczewski (SDPL), pracowało 50 posłów ze wszystkich klubów.

– Głównym naszym osiągnięciem – mówi przewodniczący – było wspieranie Policji ponad podziałami politycznymi. Sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego nie powinny mieć bowiem partyjnych barw. Tym sposobem udało nam się przeforsować wiele rozwiązań prawnych służących dobrze Policji, m.in. postępowanie rejestrowe, oraz zagwarantować w budżecie dodatkowe setki milionów złotych na podwyżki płac i nowoczesny sprzęt dla wielu jednostek. Co trzeba zrobić w następnej kadencji parlamentu – zastanawia się Marczewski – na pewno powalczyć o placówkę waloryzację emerytur oraz wreszcie zamknąć temat konwojowania aresztowanych i osadzonych, przekazując te obowiązki resortowi sprawiedliwości. ■

P.B.  
zdj. autor

## Certyfikat dla CLK

**W**szystkie laboratoria w Polsce pracują już według ujednoczonych metod badawczych, akceptowanych w Unii Europejskiej. CLK KGP jako pierwsze laboratorium kryminalistyczne w Polsce i pierwsze Biuro w KGP uzyskało Certyfikat Systemu Jakości (2003 r.), wydany przez Polskie Centrum Badań i Certyfikacji IQNet, potwierdzający spełnienie wymagań normy PN-EN ISO 9001:2001.

W połowie 2004 r. pracownicy CLK odwiedzili wszystkie laboratoria kryminalistyczne Policji i uznali za konieczne stworzenie jednolitego systemu dokumentacji i opisywania procedur badawczych. W tym celu powołano zespoły, których zadanie polegało na opisaniu stosowanych w poszczególnych dziedzinach kryminalistyki procedur.

Zespół ds. Jakości CLK KGP opracował standardy Książ Zarządzania Jakością dla laboratoriów kryminalistycznych Policji w całym kraju.

Po zakończeniu tych działań laboratorium poddało się audytowi akredytacyjnemu i uzyskało Certyfikat Akredytacji Laboratorium Badawczego nr 596 potwierdzający spełnienie wymagań normy PN-EN ISO/IEC 17025:2001 (zgodnej z zaleceniami UE) dla większości metod badawczych stosowanych w kryminalistyce. ■

IWONNA RUCIŃSKA  
ELŻBIETA MARCINIAK

## Nowości wydawnicze

W ostatnim czasie nakładem Wydawnictwa Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie ukazała się pozycja:



„15 lat polskiej Policji (1990–2005)”  
pod redakcją Piotra Majera  
i Andrzeja Misiuka

Ma ona charakter okazjonalno-jubileuszowy i zawiera liczne archiwalne fotografie. Intencją autorów publikacji było przypomnienie faktów, zdarzeń, a przede wszystkim policjantów, którzy w minionym 15-leciu decydowali o formacji oraz o sposobie jej postrzegania przez społeczeństwo.

Opracowanie otwiera geneza i zarys działalności Policji III RP. W dalszej części przypomniano wszystkich komendantów głównych, ich zastępców oraz komendantów wojewódzkich Policji. W publikacji znajduje się „Księga żałobna” poświęcona blisko 100 policjantom, którzy stracili życie, wykonując obowiązki służbowe. Najobszerniejszą jej częścią jest ilustrowana zdjęciami kronika dokumentująca wydarzenia, które w odczuciu autorów były najistotniejsze lub – z perspektywy czasu – urosły do miana symbolu.

Szczytno 2005, wyd. I, twarda oprawa, 156 stron.

Pozycję można nabyć w punkcie sprzedaży na terenie Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie lub składając zamówienie: na stronie internetowej <http://www.wspol.edu.pl> pocztą elektroniczną [wwip@wspol.edu.pl](mailto:wwip@wspol.edu.pl) faksem pod numer (089) 6215448 (MSWiA 7455448).



# Instrukcja dochodzeniowo-śledcza <sup>(6)</sup>



**Na nadesłane do redakcji pytania dotyczące instrukcji dochodzeniowo-śledczej odpowiada naczelnik Wydziału ds. Dochodzeniowo-Śledczych Biura Taktyki Zwalczenia Przeszłości KGP – mł. insp. Jolanta Domańska-Paluszak.**

*Jak w praktyce policjant ma stosować się do treści par. 144 stanowiącego o skazaniu bez rozprawy (a więc instytucji prokuratorskiej)? Czy ma to polegać na np. odebraniu od zainteresowanego oświadczenia o chęci poddania się określonej karze, a później – po telefonicznym uzgodnieniu z szefem prokuratury rejonowej czy jego zastępcą – dołączeniu pisemnego oświadczenia do protokołu przesłuchania?*

Informacja o sposobie postępowania policjanta w razie wystąpienia przesłanek do zastosowania art. 335 par. 1 k.p.k. znajduje się w par. 73 zarządzenia, tj. w rozdziale 2 „Przedstawienie zarzutów i przesłuchanie podejrzanego”. Mam nadzieję, że dokładna lektura tego przepisu rozwieje wątpliwości pytającego. Wskazany tryb postępowania został uzgodniony z Prokuraturą Krajową, która analogiczne wytyczne przekazała do jednostek organizacyjnych prokuratury.

*Zgodnie z par. 6 ust. 2 zarządzenia 1426/04 „(...) właściwą do prowadzenia postępowania jest jednostka Policji, w której zasięgu działania Policja powzięła wiadomość o przestępstwie i udokumentowała ją w sposób i w zakresie umożliwiającym wszczęcie postępowania”. Przepis ten, niepozwalający na odstępstwa, rodzi pewne trudności w stosowaniu w codziennej praktyce. Zwłaszcza w kontekście uregulowań par. 89 ust. 2 i 3 Regulaminu Wewnętrznego Urzędowania Powszechnych Jednostek Organizacyjnych Prokuratury zawartego w Rozporządzeniu Ministerstwa Sprawiedliwości z 11 kwietnia 1992 roku, które to uregulowania pozwalają wyznaczyć jednostkę właściwą miejscowo według ujawnienia przestępstwa przez samego pokrzywdzonego.*

W par. 89 ust. 2 i 3 Regulaminu Wewnętrznego Urzędowania Powszechnych Jednostek Organizacyjnych Prokuratury użyto następujących sformułowań „(...) w którego okręgu działania przestępstwo zostało stwierdzone” i „W razie niemożności określenia miejsca stwierdzenia (ujawnienia) przestępstwa (...)”. Żaden z tych przepisów nie pozwala na wyznaczenie jednostki właściwej miejscowo do prowadzenia postępowania przygotowawczego na podstawie miejsca ujawnienia przestępstwa przez pokrzywdzonego. Przez ujawnienie przestępstwa należy rozumieć dojsię informacji o nim do organów ścigania, przy czym uzyskana informacja powinna stwarzać podstawę do wszczęcia postępowania przygotowawczego (por. J. Bratoszewski i in., Kodeks, t. I, s. 259;

T. Grzegorzczak, komentarz, s. 160, P. Hofmański i in. komentarz, t. I, s. 32).

*Par. 33 ust. 9 zarządzenia nr 1426/04 umożliwia policjantom, oczywiście przy spełnieniu określonych wymogów, sporządzenie jedynie notatki urzędowej i uznanie sprawy za załatwioną. Wydaje się, że przepis ten nie koresponduje z art. 17 par. 1 pkt 1 k.p.k. i art. 305 par. 1 k.p.k. i art. 325e par. 1 k.p.k., które nakładają na Policję obowiązek sporządzenia w takiej sytuacji postanowienia o odmowie wszczęcia postępowania przygotowawczego i zatwierdzenie go przez prokuratora.*

Przepis par. 33 ust. 9 zarządzenia 1426/04 dotyczy sytuacji, w której osoba odmawia złożenia zawiadomienia o przestępstwie i nie ma innych możliwości potwierdzenia zaistnienia przestępstwa. Nie przeprowadzono czynności przewidzianych w art. 308 k.p.k. Nie odnosi się on do osoby, o której mowa w ust. 7, tj. która nie ma pełnego rozeznania co do przedsięwziętych czynności. Jeżeli osoba ta przekazuje jakąkolwiek informację o zdarzeniu, należy uruchomić procedurę określoną w przywołanym ust. 7. Ust. 9 natomiast dotyczy tylko takiej sytuacji, w której nie wiadomo, co się zdarzyło, a więc nie wiadomo, co mogłoby być przedmiotem postępowania i przedmiotem odmowy. Proponuję porównać brzmienie ust. 7, 8 i 9 par. 33 zarządzenia.

*Par. 54 ust. 1 zarządzenia nr 1426/04 dopuszcza możliwość podjęcia przez policjanta decyzji o zniszczeniu materiału porównawczego, pobranego na podstawie art. 192a par. 1 k.p.k., nakładając na niego obowiązek udokumentowania tej czynności w formie protokołu. Tymczasem par. 128<sup>1</sup> regulaminu prokuratorskiego stwierdza, iż taką decyzję w formie zarządzenia wydaje prokurator.*

Par. 54 ust. 1 zarządzenia 1426/04 dotyczy podjęcia decyzji o zniszczeniu pobranego lub utrwalonego materiału zbędnego do postępowania, o którym mowa w art. 192a par. 1 k.p.k. i o krokach, które należy przedsięwziąć przed jej podjęciem. Par. 128 prim regulaminu prokuratorskiego traktuje natomiast o wydaniu przez prokuratora zarządzenia w tej sprawie. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której policjant występuje do prokuratora o wydanie stosownego zarządzenia przed podjęciem decyzji o celowości takiego działania. Oba przepisy dotyczą tej samej materii – jednak kolejnych, a więc różnych etapów dochodzenia do czynności finalnej, tj. zniszczenia pobranego lub utrwalonego materiału zbędnego i sporządzenia protokołu. ■

Opracował PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Paweł Ostaszewski

**Pytania lub wątpliwości dotyczące treści instrukcji prosimy kierować na e-mail: [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl) lub dzwonić: 131-43, 120-22.**





# Zakłócenia spokoju

Zakłócenia spokoju lub porządku publicznego, określone w art. 51 k.w., to druga – po wykroczeniach w ruchu drogowym – grupa wykroczeń najczęściej ujawnianych i ściganych przez Policję. Co powinni robić policjanci wezwani do tego typu zdarzeń? Odpowiada na to pytanie instrukcja przygotowana przez Biuro Taktyki Zwalczania Przeszłości KGP.



**Po** ustaleniu faktu popełnienia wykroczenia (relacje świadków – osób, którym zakłócono spokój) i sprawdzeniu tożsamości sprawcy(ów), funkcjonariusz podejmuje decyzję o zastosowaniu odpowiedniego środka. Może to być perswazja (pouczenie, ostrzeżenie, zwrócenie uwagi) lub mandat karny (za zakłócenie spoczynku nocnego taryfikator wykroczeń przewiduje mandat w wysokości 200 zł; za zakłócenie porządku publicznego mandat od 20 do 500 zł).

W razie odmowy przyjęcia mandatu policjant odnotowuje dane sprawcy, sprzedając go o skierowaniu wniosku o ukaranie do sądu grodzkiego.

## GRAJ ZGODNIE Z PRAWEM

Jeśli do zakłócenia spokoju lub spoczynku nocnego doszło w miejscu publicznym, funkcjonariusz ustala dodatkowo, czy osoba odtwarzająca utwory muzyczne posiada umowy licencyjne zawarte z organizacjami zarządzania prawami autorskimi lub pokrewnymi. Sprawdzenia można dokonać np. w okręgowych dyrekcjach Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAIKS) i w przedstawicielstwach tereno-

wych Związku Stowarzyszeń Artystów Wykonawców (STOARD).

Jeśli umów takich brak, policjant informuje o tym komórkę zajmującą się przestępczością gospodarczą.

Publiczne odtwarzanie utworów muzycznych bez stosownych uprawnień lub wbrew warunkom umowy jest przestępstwem określonym w art. 116 ustawy z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. z 2000 r. nr 80, poz. 904 z późn. zm.).

Po stwierdzeniu, że właściciel lokalu odtwarza muzykę bez zawartej umowy lub wbrew jej warunkom funkcjonariusz Policji może – w trybie art. 308 k.p.k. – w celu zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa, dokonać (art. 217 k.p.k.) zatrzymania rzeczy – nośników, na których zapisana została muzyka, a także urządzeń służących do jej odtwarzania (może to być również komputer), lub przeprowadzić przeszukiwanie (art. 219 k.p.k.) w celu odnalezienia tych przedmiotów. Sąd może orzec ich przepadek, jako służących do popełnienia przestępstwa, nawet gdyby nie były własnością sprawcy.

Jeżeli nośniki z muzyką (płyty, taśmy itp.) pochodzą z nielegalnych źródeł, funkcjonariusz obowiązany jest do ich zabezpieczenia oraz równoczesnego powiadomienia Związku Producentów Audio-Video (ZPAV).

Kontrolując legalność publicznego odtwarzania utworów muzycznych, policjant powinien sprawdzić także stan prawny oprogramowania wykorzystywanego w komputerach, służących do odtwarzania muzyki. W przypadku braku firmowych licencji należy powiadomić komórkę zajmującą się przestępczością gospodarczą.

## ALKOHOL, NARKOTYKI, AKCYZA

Obowiązkiem funkcjonariusza Policji przeprowadzającego interwencję jest również sprawdzenie, czy właściciel (agent) lokalu posiada aktualne zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych oraz czy rodzaj oferowanego alkoholu jest zgodny z określonym w zezwoleniu.

W razie stwierdzenia notorycznych incydentów zakłócenia porządku publicznego w miejscu sprzedaży alkoholu lub najbliższej okolicy bądź też ujawnienia przypad-

► ków nieprzestrzegania zasad obrotu napojami alkoholowymi, określonymi w ustawie z 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. z 2002 r. nr 147, poz. 1231 z późn. zm.), szczególnie w sytuacjach, kiedy dochodzi do podawania lub sprzedaży alkoholu osobie niepełnoletniej lub nietrzeźwej, funkcjonariusz Policji zobowiązany jest fakty te udokumentować w notatce urzędowej, odnotować też ewentualnych świadków zdarzenia. Okoliczności owe stanowią bowiem przestępstwo określone w art. 43 wspomnianej ustawy oraz obligatoryjne przesłanki do cofnięcia zezwolenia na podawanie i sprzedaż napojów alkoholowych (art. 18 ust. 10 ustawy).

Policjant wezwany do interwencji w lokalu gastronomicznym powinien również zwrócić uwagę, czy napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe znajdujące się tam w sprzedaży opatrzone są polskimi znakami skarbowymi akcyzy. Ich brak stanowi



przestępstwo określone w art. 65 ustawy Kodeks karny skarbowy z 10 września 1999 roku (Dz.U. z 1999 r. nr 83, poz. 930 z późn. zm.).

Policjant musi też sporządzić notatkę o zauważonych przypadkach nieprzestrzegania przepisów ustawy z 24 kwietnia 1997 roku o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz.U. z 1997 r. nr 75, poz. 468 z późn. zm.). Analogicznie postępuje, jeśli stwierdzi zaniebdania w zakresie przestrzegania przez prowadzącego lokal innych przepisów (np. bhp, ppoż., Prawa budowlanego czy prawa pracy). Powiadamia wówczas o tym fakcie instytucje nadzorujące te sprawy: straż pożarną, inspekcję sanitarną, nadzór budowlany, Państwową Inspekcję Pracy. ■

Opracował JERZY PACIORKOWSKI  
na podstawie materiałów Wydziału Prewencji BTZP KGP  
zdj. Anna Michejda

## Ustalanie prawa do emerytury policyjnej

**Z**asady przyznawania emerytury policyjnej reguluje ustawa z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz.U. z 2004 r. nr 8, poz. 67 z późn. zm.). Zgodnie z art. 12 ustawy, emerytura policyjna przysługuje funkcjonariuszowi, który w dniu zwolnienia ze służby posiada 15 lat służby w formacjach wymienionych w tytule ustawy, obliczonej z uwzględnieniem okresów z nią równorzędnych, np. służby wojskowej.

Prawo do emerytury ustalone jest na wniosek zainteresowanego. Może on być złożony w komórce kadrowej jednostki organizacyjnej, w której wnioskodawca ostatnio pełnił służbę. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 18 października 2004 r. w sprawie trybu postępowania i właściwości organu w zakresie zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy Policji, ABW, AW, SG, BOR, PSP oraz ich rodzin (Dz.U. nr 239, poz. 2404), do wniosku należy dołączyć oryginały dokumentów niezbędnych do ustalenia prawa i wysokości emerytury, m.in. wystawione przez odpowiednie organy zaświadczenia o przebiegu służby oraz o wysokości uposażenia do celów emerytalnych, jak również potwierdzających okresy składkowe i nieskładkowe podlegające zaliczeniu do wysługi emerytalnej.

Po 15 latach służby policjantowi przysługuje emerytura w wysokości 40 proc. ostatniego uposażenia. Służba ta może być pełniona nie tylko w Policji, ale i w: ABW, AW, SG, BOR, PSP i SW. Od tego momentu za każdy kolejny rok służby świadczenie to wzrasta o 2,6 proc., ale nie może przekroczyć 75 proc. bez względu na liczbę lat służby, studiów i lat pracy przed służbą. Ponadto po przepracowaniu (odszluzowaniu) 15 lat do podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych wlicza się okres studiów i pracy w innych instytucjach w sposób następujący: studia 0,7 proc. za każdy rok, a praca w innej instytucji – 3 lata poprzedzające przejście do służby po 2,6 proc., pozostałe po 1,3 proc. (Jeśli ktoś np. 5 lat studiował, a następnie pracował 10 lat w instytucji cywilnej i po tym

okresie przeszedł do pracy w Policji, to po 15 latach służby dolicza mu się do emerytury: 5 razy 0,7 proc. za studia, 3 razy 2,6 proc. za 3 lata pracy poprzedzające służbę i 7 razy 1,3 proc. za pozostałe 7 lat pracy przed służbą.)

Emerytura może ulec podwyższeniu, jeśli funkcjonariusz pełnił służbę w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze. Warunki podwyższania emerytury z tego tytułu regulują ww. ustawa oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 4 maja 2005 r. w sprawie szczegółowych warunków podwyższania emerytur funkcjonariuszy Policji, ABW, AW, SG, BOR, PSP i SW (Dz.U. nr 86, poz. 734). Ponadto emeryturę podwyższa się o 15 proc. podstawy wymiaru, jeśli emeryt posiada orzeczenie o inwalidztwie pozostającym w związku ze służbą. Świadczenie emerytalne nie może przekraczać 75 proc. podstawy wymiaru, a w przypadku zwiększenia z tytułu inwalidztwa pozostającego w związku ze służbą – 80 proc. Jeżeli emerytura wynosi mniej niż 75 proc. podstawy wymiaru, może ona ulec zwiększeniu przez doliczenie do wysługi okresów opłacania składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe przypadających po zwolnieniu ze służby, tj. o 1,3 proc. podstawy wymiaru za każdy rok. Zwiększenia dokonuje się na wniosek emeryta, który ukończył 55 lat (mężczyzna) lub 50 lat (kobieta) albo stał się inwalidą.

Decyzję w sprawie ustalenia prawa do emerytury i jej wysokości wydaje organ emerytalny właściwy do ustalania prawa do zaopatrzenia emerytalnego i wysokości świadczeń pieniężnych z tego tytułu. Organem tym dla funkcjonariuszy zwolnionych z Policji, ABW, AW, SG, BOR i PSP jest Zakład Emerytalno-Rentowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, który obecnie obsługuje 164 525 świadczeniobiorców, w tym 114 691 osób pobierających emeryturę. Łączna kwota wypłacanych przez ZER świadczeń wynosi ok. 3,9 mld złotych. W okresie od 1 stycznia 2005 r. do 30 czerwca 2005 r. ZER MSWiA wydał 3742 decyzji ustalających prawo do świadczeń z zaopatrzenia emerytalnego, w tym 2406 ustalających prawo do emerytury policyjnej. ■

ZOFIA CHOJNICKA  
Wydział VI Skarg i Analiz  
Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA

Jacek B., policjant z Białegostoku, może mówić i o pechu, i o szczęściu. Najpierw zapłacił podatek od pomocy finansowej na budownictwo mieszkaniowe, a później – po odwołaniu się – odzyskał całą kwotę. Nawet z odsetkami karnymi, które izba skarbową sama sobie naliczyła. Dowodzi to, że praktyka przyjęta przez Ministerstwo Finansów, a w ślad za nim także przez MSWiA, nie jest jedyną obowiązującą. Niestety, droga do wykazania własnej racji może być uciążliwa...

## Podatek od pomocy finansowej na budownictwo mieszkaniowe – cd.

**W**ostatnim, skierowanym do KGP, piśmie dyrektor Departamentu Podatków Bezpośrednich MF (cytowaliśmy je w czerwcowym numerze miesięcznika „Policja 997” – PB5/KD-033-071-1614/04) orzekła, że: *W stanie prawnym obowiązującym w latach 1992–1997 pomoc finansowa na budownictwo mieszkaniowe udzielona funkcjonariuszom Policji, na podstawie Zarządzenia nr 41 Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 19 marca 1993 r. w sprawie określania wysokości pomocy finansowej na budownictwo mieszkaniowe dla funkcjonariuszy oraz zasad jej przyznawania i zwracania (Dz. Urz. MSWiA 1993 nr 3, poz. 40 z późn. zm.) – miała charakter zwrotny. Bezzwrotny charakter świadczenie miało jedynie w odniesieniu do otrzymujących je funkcjonariuszy, których okres służby stałej wynosi co najmniej 10 lat (...).*

Po upływie 10 lat „pomoc finansowa” traciła charakter pożyczki (a więc kwoty zwrotnej), a stawała się realnym dochodem policjanta – podlegającym opodatkowaniu. Tyle oficjalna wykładnia...

Ordynacja podatkowa (Dz.U. z 1997 r. nr 137, poz. 926, ost. zm. Dz.U. z 2002 r. nr 89, poz. 804) stanowi, że:

*\* Zobowiązanie podatkowe nie powstaje, jeżeli decyzja ustalająca to zobowiązanie została doręczona po upływie 3 lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym minął termin płatności podatku (art. 68),*

*\* Zobowiązanie podatkowe (istniejące) przedawnia się z upływem lat 5 od końca roku kalendarzowego, w którym minął termin płatności podatku (art. 70).*

I tu jest pies pogrzebany, gdyż – zależnie od województwa – urzędy skarbowe różnie interpretują wytyczne Ministerstwa Finansów. Część za datę uzyskania przychodu uznaje rok, w którym pożyczka uległa umorzeniu, część – w którym została przyznana. Podobnie wydziały finansów komend wojewódzkich, które od fiskusa otrzymują po-

wiadomienia, że powinny ściągać od funkcjonariuszy korzystających z takiej pomocy mieszkaniowej należny podatek.

– Nawet jeśli płatnik-instytucja odprowadza podatek, bo wykonuje tylko czynności materialno-techniczne, to podatnik-osoba prywatna może odwołać się od decyzji urzędu skarbowego, wykazując nadpłatę podatku – mówi nadkom. Witold Ufnal, radca prawny w Biurze Finansów KGP. – Żadną miarą nie możemy zobligować komend do zaniechania pobierania podatku.

Jak pokazuje jednak praktyka, urzędy skarbowe z reguły przychylają się do odwołań funkcjonariuszy. Zazwyczaj instancja wyższa, czyli dyrektor izby skarbowej, zajmuje stanowisko korzystne dla policjantów. Tylko w niektórych województwach jest inaczej. Wówczas funkcjonariuszowi przysługuje odwołanie do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Dotychczas zapadło kilka wyroków różnych oddziałów NSA – wszystkie były korzystne dla funkcjonariuszy, z wyjątkiem orzeczenia oddziału krakowskiego NSA, który uznał, że policjant powinien zapłacić podatek. Ten właśnie wyrok został wykorzystany przez Ministerstwo Finansów do sformułowania oficjalnej wykładni. Pozostałe uznane zostały za wiążące w konkretnych sprawach, a nie normę powszechnie obowiązującą.

– Takie też stanowisko musiała przyjąć strona służbowa – mówi dyrektor Biura Finansów KGP insp. Zbigniew Fidos.

W praktyce od stanowisk Ministerstwa Finansów oraz Biura Finansów KGP można się skutecznie odwołać, ale droga do tego, niestety, bywa wyboista... ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Polecam też stronę  
Internetowego Forum Policyjnego

<http://www.ifp.pl/phpb/viewtopic.php?t=327>

## Biurokratyczne męki

Proszę o wyjaśnienie mi pewnego zagadnienia, gdyż z interpretacją, jaką przyjął mój przełożony w opisanej poniżej sprawie, trudno mi się zgodzić i powiem szczerze, że w ponad 20-letniej karierze w mundurze spotkałem się z nią po raz pierwszy.

Otóż złożyłem do komendanta wojewódzkiego Policji raport, informując, że zakończyło się prowadzone przeciwko mnie postępowanie karne i udałem się na urlop wypoczynkowy. Po powrocie zdziwienie moje nie miało granic. Raport, który wcześniej złożyłem, oczekiwał na mnie bez żadnej adnotacji. Od kierownika sekcji dowiedziałem się, że został uznany przez naczelnika wydziału za niepoprawny, bo pod nagłówkiem KOMENDANT WOJEWÓDZKI POLICJI nie umieściłem wiersza „Pan”, a potem „stopień, imię i nazwisko”. Rece mi opadły, bo już nie wiem, czy to ja zgłupiałem, czy z wariacjami całe życie trzeba pracować? Przecież nie muszę wiedzieć, kto piastuje dane stanowisko, żeby do niego napisać jakiegokolwiek pismo, poza tym nie wiem, czy komendant nie dostanie na Święto Policji awansu albo nastąpią zmiany kadrowe i ktoś inny będzie czytał mój raport.

Zresztą to nie jedyny kwiatek z naszego ogródka. Wystarczy popatrzeć na nagłówki pism wychodzących – roi się tam od dopisków o panach, doktorach, magistrach itp. Zastanawiam się nawet, czy przy swoim stopniu nie zacznę dopisywać tytułu z dyplomu.

A może ja powinienem iść do psychologa?

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)



Pracuję w KMP. W ostatnim czasie otrzymałem pismo informujące o możliwości ubiegania się o pracę w Europolu w Hadze wraz z wykazem sześciu stanowisk i podaniem daty składania dokumentów. W piśmie był również telefon kontaktowy do „osoby odpowiedzialnej” (dla ułatwienia będę dalej tak ją nazywał) w KWP (nie podaje stopnia, imienia i nazwiska, ale jest mi ona znana), która miała udzielać dodatkowych informacji w tej sprawie.

Postanowiłem zasięgnąć bardziej szczegółowych informacji dotyczących kryteriów naboru, wymaganego wykształcenia, znajomości języków itp. W odpowiedzi usłyszałem, że muszę podać, o jakie konkretnie stanowisko chcę się ubiegać, wówczas otrzymam takie informacje. Będą one dotyczyły wyłącznie tego jednego stanowiska. O pozostałych nie będę informowany, ponieważ... jest oszczędność papieru i są jakieś wytyczne pana pułkownika i tu padło nazwisko. Odpowiedziałem, że nie mogę zdecydować, którym stanowiskiem jestem zainteresowany, ponieważ nie mam wszystkich informacji i nie wiem, czy będę spełniał kryteria. Zapytałem więc, czy będę miał możliwość zapoznania się ze wszystkimi materiałami. Padła odpowiedź, że nie. Muszę zdecydować się na jedno stanowisko. „Osoba odpowiedzialna” natarczywie chciała, abym określił, o które mi chodzi, wtedy prześle mi kryteria naboru. Widząc, że dalsza rozmowa nie przyniesie innego rozwiązania, podałem jedno stanowisko i otrzymałem faksem dotyczące go kryteria. Po zapoznaniu się z dokumentem ponownie zadzwoniłem z prośbą o podanie informacji o jeszcze jednym stanowisku. „Osoba odpowiedzialna” odpowiedziała, że mi ich nie prześle, ponieważ już zadeklarowałem się na jedno stanowisko, powtarzając argumenty o wytycznych, piśmie pułkownika i oszczędności papieru. Zapytała jeszcze, czy jestem zdecydowany na 100 procent, ponieważ tylko w takim wypadku może przestać mi formularz zgłoszeniowy. Jeżeli nie, to mi go nie wysle, tak jak informacji dotyczących innych stanowisk, ponieważ już jedno wybrałem. Na moje pytania, dlaczego nie przestała mi formularza zgłoszeniowego razem z wymaganiami, usłyszałem ponownie o oszczędności papieru itd. Zapytałem wówczas, czy są jeszcze inne dokumenty, które nie zostały mi przesłane i będą wydzielane według uznania. I to chyba przelało czarę goryczy, ponieważ „osoba odpowiedzialna” stwierdziła, że ponieważ nie jestem zdecydowany, to nie otrzymam żadnych dalszych dokumentów.

„Serdecznie” podziękowałem za przekazane informacje i odpowiedziałem, że, mając do pokonania takie przeszkody, bezpośrednio zwrócę się do KGP. Tak zrobiłem i bez żadnego problemu otrzymałem materiały dotyczące wszystkich stanowisk.

Kandydat

## Zwolnienia w dochodzeniówce

Dopiero niedawno przeczytałem artykuł dotyczący absencji chorobowej policjantów. W większości się z tym zgadzam, gdyż sam pokutowałem za choroby innych, przejmując ich postępowania. W wielu przypadkach prawda jest jednak inna. Policjanci, szczególnie w dochodzeniówkach, idą na zwolnienia, a pracują dalej przy postępowaniach. „Przetadowany” sprawami dochodzeniowic idzie na zwolnienie i dalej pracuje, a przełożony nie przydziela mu wtedy nowych spraw. W ten sposób policjant „na chorobowym” może wyjść z terminowego dołka, dopracować i pokończyć sprawy. Normą jest też w dochodzeniówkach praca w dni wolne, święta i w czasie urlopów. Tego faktu jakoś nigdzie nie znalazłem w żadnym opracowaniu, artykule czy też badaniach statystycznych.

(...) W mojej jednostce pełny skład dochodzeniówki można zastać w komendzie najczęściej w wolne soboty. Wtedy mogą spokojnie popracować przy swoich sprawach. Czy ktoś to widzi? (...)

Sierżant



## Szkolenia menedżerskie

W Wyższej Szkole Policji szkolenia menedżerskie rozpoczęto w 1994 r. Przez kolejne trzy lata zrealizowano 26 edycji takich kursów. Ukończyło je 327 komendantów rejonowych oraz 51 zastępców komendantów wojewódzkich Policji.

W latach 1997–1999 Instytut Kształcenia i Doskonalenia Kadry Kierowniczych Policji WSPol. realizował szkolenia rezerwy kadrowej na stanowiska komendantów rejonowych Policji. Od połowy 1999 r., na zlecenie komendanta głównego Policji, w WSPol. prowadzono kursy menedżerskie dla komendantów powiatowych Policji, którzy objęli stanowiska w drodze konkursów. Szkolenia, w których uczestniczyło 320 komendantów powiatowych, zakończono w grudniu 1999 r.

Kolejnym zadaniem szkoleniowym związanym z kształceniem kadr kierowniczych Policji było przeprowadzenie w roku 2000 kursów dla ówczesnych komendantów komisariatów Policji I–IV kategorii. Ogółem, w 12. kolejnych edycjach przeszkolono 587 osób.

W 1999 r. przygotowano program 9-miesięcznego Studium Zarządzania, stanowiącego rozwinięcie realizowanych dotychczas form doskonalenia kadr kierowniczych Policji i uzupełnienie wyższego kształcenia zawodowego. Program studium był adresowany do rezerwy kadrowej na stanowiska zarządzających jednostkami Policji oraz na stanowiska kierownicze średniego szczebla i tzw. pierwszej linii. Przyjęto, że będzie to przedsięwzięcie przygotowujące kadry do pełnienia funkcji kierowniczych w nowych warunkach, wynikających z wprowadzania reformy Policji i towarzyszących jej innych zmian systemowych. W trakcie 4. edycji Studium Zarządzania ukończyły 604 osoby.

W pełni podzielamy zawartą w artykule sugestię, że obecnie jednym z absolutnie priorytetowych zadań szkoleniowych jest nauczanie dobrego zarządzania.

nadkom. Marcin Piotrowski

rzecznik prasowy WSPol. w Szczytnie



## Moja policja

(...) Jako oficer Policji twierdzą, że KGP i KWP to urzędy zajmujące się głównie zbieraniem danych statystycznych, które nikomu na dobrą sprawę nie są potrzebne. Na jednym z ostatnich szkoleń na temat bardzo rozbudowanej analizy sezonu letniego, zapytaliśmy, do czego są potrzebne dane zbierane przez KPP i wysyłane w systemie tygodniowym. Pan oficer z KWP odpowiedział, że po to, by komendant wojewódzki na spotkaniu np. z samorządowcami mógł rzucić parę liczb... I tu, według mnie, tkwi cały sens istnienia komendy wojewódzkiej. Do zbierania danych KPP musi zaangażować kilku policjantów, którzy siedzą godzinami przy tabelkach, a KWP wymyśla patrol jednoosobowe w celu „pokazania



społeczeństwu, że jest nas wystarczająco dużo” (cytat z jednej z odpraw). Twierdzą, że Policja przedstawia zafalszowany obraz swojej działalności m.in. poprzez statystykę, której nikt nie rozumie i nie weryfikuje. Obecne kierownictwo KGP i KWP nie jest w stanie pojąć, że społeczeństwa naprawdę nie interesuje statystyka. (...) Zdarza mi się odbierać telefony alarmowe 997 i wstydzę się, że zgłaszający musi godzinę czekać na przyjazd radiowozu, bo akurat jest jeden „na miasto i gminę” i załatwia interwencję np. na wsi. To jest obraz mojej policji.

Mili panowie, nie jest ważne kuriozum pod tytułem „wykonanie służby patrolowej”, ale poczucie bezpieczeństwa obywateli! A obywatel jest zadowolony i czuje się bezpieczny, gdy policja szybko przyjeżdża! Co? Za proste? Niestety, ale tak jest. (...)

Policjant z KPP

## Samochody w Policji

Piszę w odpowiedzi na artykuł „Wspólny jest tylko lakier” opisujący, jakiego samochodu potrzebuje Policja. Myślę, że osoby odpowiadające za zakup radiowozów powinny myśleć racjonalnie przy dokonywaniu takich zakupów. Szczególną uwagę powinny zwrócić na samochody szybkie, oszczędne i praktyczne, nadające się do wieloletniego użytkowania. W końcu każdemu zależy, aby szybko i sprawnie dotrzeć na miejsce zdarzenia. Według mnie lepiej kupić używaną toyotę niż nowego poloneza.

Matys

Polonezy trucki, które są w Policji, mają około 10 lat. Najzabawniejsze jest to,

że pojazdy, którym są zatrzymywane dowody rejestracyjne, są w lepszym stanie technicznym niż te polonezy. Komfort pracy też należy do ciekawych: zimą, kiedy piszę decyzję administracyjną, siedzę w trucku około godziny, a mój klient stoi przy oknie w deszczu, czy śniegu.

Monisia



## Kategoryzacja jednostek

(...) Nie zgadzam się z przedstawioną tezą, że nie można porównać stanowisk kierowniczych w jednostkach liczących powyżej 1500 etatów i poniżej 100 etatów oraz z włączeniem do tej dyskusji spraw dotyczących naczelników, ponieważ twierdzą, że:

1) zakres czynności dla stanowisk komendantów powiatowego i miejskiego tych jednostek jest taki sam – a jeżeli jest odmienny, to proszę o przedstawienie tych przepisów, które nie obowiązują kierownika jednostki mniejszej,

2) u obu tych komendantach (organach) ciężą takie same powinności i uprawnienia,

3) różni je natomiast natężenie występujących spraw, co do których kierownik jednostki musi podejmować indywidualne decyzje. Przy czym aparat nadzorczo-kontrolny szefa jednostki o normatywie większym pozwala na realizację takich zadań, a przy normatywie mniejszym szef osobiście, w kontaktach bezpośrednich z funkcjonariuszami, pełni taką rolę,

4) nie można porównywać zadań komendanta i naczelnika, bo to nie są poziomy adekwatne – nie da się ustawowych obowiązków kierownika jednostki, nawet najmniejszej, przyrównać do obowiązków naczelnika, tj. kierownika komórki organizacyjnej odpowiadającego za swój wycinek pracy.

Również w przypadku komendanta komisariatu porównywanie zakresu zadań tego organu jest, kierując się jedynie liczbą etatów, nieporozumieniem. Komendant KP nie tylko dba o realizację zadań, ale także musi utrzymywać kontakty z samorządami, by pozyskać środki dla Policji, a także – co ważniejsze – nawiązać prawidłową współpracę. Tu występują różnice, o których nikt nie wspomina. Chodzi mianowicie o tzw. partnerstwo. W miastach będących siedzibą komendy miejskiej partnerem dla prezydenta miasta nie jest komendant komisariatu, tylko komendant miejski. W miastach i gminach, w których nie ma siedziby komendy powiatowej (czy miejskiej), partnerem dla burmistrza i wójta jest komendant komisariatu, co absorbuje jego czas i energię, choćby na uczestnictwo w sesjach oraz komisjach rady miejskiej...

Nie ma prostych porównań. Przy podejmowaniu tak ważkich decyzji, jak podział jednostek na kategorie, należy więc wziąć pod uwagę wszystkie parametry istotne, a nie jedynie liczbę etatów w danej jednostce organizacyjnej. (...)

mł. insp. Krzysztof Sowula

komendant powiatowy Policji w Mikołowie, woj. śląskie



Należy pamiętać, że komisariaty mają często takie samo lub większe obciążenie, jak małe i średnie komendy powiatowe. Jak wtedy „wycenić” pracę kierowników jednostek czy poszczególnych komórek? Ponadto w komisariatach nie ma etatów specjalistów czy ekspertów, a w małych KPP są i jak wtedy ustalić płace i stopnie etatowe? Czy czeka nas nowa reforma, która niczego w zasadzie nie zmieni, poza nazwami grup zaszerogowania i zmianami mnożników, których i tak nie można podnosić, bo nie ma na to przeznaczonych pieniędzy w budżetach komend?

bagi

### OGŁOSZENIE

Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie, przy współudziale Zarządu Okręgu PZW w Szczecinie, organizuje w dniach 22–24 września 2005 r. **VI Otwarte Mistrzostwa Polski Policji w Wędkarstwie**. Zawody rozegrane zostaną na Kanale Piastowskim w klasyfikacji drużynowej i indywidualnej, w dwóch turach, zgodnie z „Zasadami organizacji sportu wędkarskiego PZW”. Bliższych informacji na temat łowiska można zasięgnąć na stronie internetowej: [www.szczecin.kwp.gov.pl](http://www.szczecin.kwp.gov.pl), a szczegółowy program zostanie przesłany jednostkom, które dokonają formalności zgłoszeniowych. Przedstawiciele zainteresowanych jednostek proszeni są o kontakt telefoniczny z podinsp. Piotrem Kopniewskim, tel. służbowy 78 18031 lub tel. kom. 504 824 620.

# Test „klamek” (3)

Testowaniem pistoletów najczęściej użytkowanych przez polskich policjantów zajął się znawca militariów, wiceprzewodniczący ds. wydawniczych Agencji Lotniczej Altair Wojciech Łuczak.



## P-64

– Pistolet robiony według starych zasad, dostosowany do masowej produkcji, a nie komfortu strzelca. Biorąc go do ręki od razu odnosi się wrażenie, że trzyma się broń zdecydowanie starej daty. Policjanci mogą być przyzwyczajeni do P-64, ale to konstrukcja może ciekawa dla hobbysty, a nie pistolet na XXI wiek, gdy od broni wymaga się skuteczności. Największa wada to anachroniczny, jednorzędowy magazynek o małej pojemności. Do tego ma on bardzo ciężką sprężynę – ostatni nabój trzeba wciskać, używając naprawdę dużej siły. Wprawdzie przyrządy celownicze nie są oznakowane, ale mam wrażenie, że sama broń jest dość celna. Odrzut występuje, ale nie tak silny, by sprawiać większe problemy. Broń natomiast sypie łuskami, jak chce – jedna trafiła mnie w szyję!

## P-83

– Wrażenia takie sobie. Zdecydowanie lepszy uchwyt, dzięki czemu pistolet leży w ręku lepiej niż P-64, ale odczuwałem, że, nawet przy mocnym trzymaniu, i tak jest nieco niestabilny. Nie po raz pierwszy wydaje mi się, że ta broń „doluje”, ale może to być tylko kwestia mojego braku przyzwyczajenia, bo rzadko strzelałem z P-83. Magazynek jest minimalnie lepszy niż w P-64, nie tylko ma większą pojemność, ale i trochę łatwiej go załadować. Wygodniejszy jest sposób wymiany magazynków. Lepiej widzi się przez przyrządy celownicze. Mimo wszystko, gdybym miał wybierać między P-64 a P-83, wziąłbym starszy pistolet. Jakoś lepiej mi się strzelało, no i celniej.

## Glock 17

– Pierwszy raz strzelałem z tego pistoletu. Bardzo dobra konstrukcja magazyn-



ka. Amunicję ładuje się szybko, łatwo, mogłaby to zrobić nawet kobieta z tipsami. Wymiany magazynków można dokonać błyskawicznie. Pistolet dobrze też leży w ręku. Na początku byłem nieco rozczarowany, bo długo pokonuje się bezpiecznik spustowy, przez co uciekł mi pierwszy strzał. Trzeba się jednak po prostu do tego przyzwyczać, a wtedy okaże się, że to broń bardzo celna, tym bardziej że ma precyzyjne przyrządy ce-

– Styl, który lubię stosować, został opracowany przez komandosów południowoafrykańskich, a używany jest przez różne formacje. Polega na włożeniu nad kciuka przed językiem spustowym kciuka dłoni wspomagającej i asekurowaniu broni resztą palców. Ja nauczyłem się tego w Afganistanie. Uważam, że jest efektywny, zapewnia bardzo dobrą kontrolę nad bronią i szybkość namierzania celów.


























lownicze. Po kolejnych próbach, gdy go wyczułem, uważam, że glock jest super-pistoletem. Gdyby miało się własnego glocka do treningu, szybko można by osiągnąć znakomite efekty, jeśli chodzi o celność.

### Walther P99 (radomski)

– Magazynek ładuje się gorzej niż można by się spodziewać po nowoczesnej dwurzędówce. Trzeba się przyzwyczaić do bardzo długiego, wręcz irytującego, spustu przy pierwszym strzale. I, może to moje subiektywne wrażenie, ale jest dość głośny. Broń jest jednak dobrze wyważona i nieźle leży w ręku ze względu na ładnie wyprofilowany chwyt. Chyba bardziej odpowiada on osobom o dużych dłoniach; ja mam małe, a mimo to nie miałem problemów. Przyrządy celownicze są czytelne i oznakowane. Na plus zaliczyłbym również konstrukcję kabłąka, umożliwiającą strzelanie „moim” stylem. Myślę, że walther odpowiadałby mi, gdybym tylko przyzwyczaił się do tego długiego spustu. ■

Strzelanie poprowadził, opinie zanotował:  
PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Wojciech Basiński i archiwum

	P-64	P-83	Glock 17	Walther P99
<b>chwyt broni</b>	-			
<b>komfort obsługi</b> (ergonomiczność usytuowania mechanizmów, łatwość obsługi)	-			
<b>łatwość wymiany magazynków</b> (i łatwość ich ładowania)	-			
<b>przyrządy celownicze</b>	-			
<b>odrzut</b> (i powrót do linii strzału)				
<b>siła ognia</b> (pojemność magazynka)	-			
<b>celność</b>				





# Zaproszenie na przyjęcie

Przyjęcia pozwalają nawiązywać nowe znajomości, stwarzają okazję do wymiany poglądów, służą zacieśnianiu przyjaźni. Coraz częściej organizowane są przez policjantów, zwłaszcza przy okazji spotkań z funkcjonariuszami z innych krajów. Bywa, że zaproszenie na przyjęcie dociera już nie tylko do komendanta, ale także do jego podwładnych.

## Najczęstsze formy przyjęć

**Poranne śniadanie** – rozpoczyna się między 7.30 a 8.30, trwa około godziny. W trakcie konsumpcji rozmowa ma charakter towarzyski, dopiero przy kawie uczestnicy przechodzą do tematów służbowych.

**Śniadanie** – może mieć zarówno charakter oficjalny, jak i roboczy, być okazją do nieformalnej wymiany poglądów. Odbывается zazwyczaj od 12.30 do 15.00. Osoby zaproszone obowiązują punktualność.

**Koktajl** – organizowany w godzinach popołudniowych dla większej liczby osób. Trwa około dwóch godzin. Goście stoją. Serwowane są napoje i przekąski. Uczestników spotkania nie obowiązują punktualność.

**Przyjęcie typu koktajlowego** – trwa od 18.30 do 20.30 lub od 19.00 do 21.00. Goście stoją. Podawane są przekąski i dania gorące.

**Lampka wina** – organizowana przy okazji wystawy, wernisażu, pokazu. Trwa od 15 do 30 minut i nie zobowiązuje do podania przekąsek.

**Przyjęcie bufetowe** – może być wydawane w porze kolacji lub lunchu. Zaproszone osoby przychodzą o wyznaczonej godzinie i obsługują się same.

**Obiad** – ma charakter najbardziej uroczysty ze wszystkich przyjęć. Zwykle rozpoczyna się o 20.00. Zapraszana jest ograniczona liczba gości. Obowiązuje punktualne przybycie i ubiór określony w zaproszeniu.

**Garden party** – odbywa się w ogrodzie, uczestniczy w nim większa liczba osób.

## Zasady postępowania

**Zaproszenie gości na przyjęcie** – wskazane, aby zrobić to minimum dwa tygodnie przed planowanym terminem. Stosowane są różne formy – osobiście, telefonicznie, listownie. Często używa się także **kart zaproszeniowych**. Powinny się na nich znaleźć takie informacje, jak: imię i nazwisko oraz tytuł osoby zapraszającej, imię i nazwisko osoby zapraszanej, data, godzina i miejsce przyjęcia oraz informacje o jego formie, określenie okazji wydawania przyjęcia. W prawym dolnym rogu kar-

ty zamieszcza się skrót francuski R.S.V.P. – proszę odpowiedzieć. Poniżej podaje się też numer telefonu. Osoba zapraszana powinna potwierdzić swój udział. Bywa, że stosowany jest również skrót P.M. – dla pamięci – gdy daną osobę zaprosiliśmy wcześniej, np. telefonicznie, a ona je przyjęła. Zaproszenie na przyjęcie urządzone wieczorem powinno zawierać też informacje o rodzaju stroju, jaki będzie obowiązywał.

**Powitanie**. Podczas przyjęć oficjalnych przy drzwiach wejściowych gości wita gospodarz.

**Rozsądzenie przy stole**. Zależy od liczby uczestników przyjęcia i możliwości lokalowych. Zawsze należy pamiętać, że gospodarz i główny gość zajmują miejsce w centrum – na przeciwko, a gdy stół ma odpowiednią szerokość, obok siebie. Warto wiedzieć, że miejsca mają różną rangę, dlatego rozsadzając pozostałych, trzeba przestrzegać zasady precedencji (pisaaliśmy o tym w numerze sierpniowym miesięcznika „Policja 997”).

Na uroczystościach z liczbą osób większą niż osiem umieszcza się na stole karteczki ułatwiające zajęcie miejsca. Mają one format biletu wizytowego, zawierają imię i nazwisko, bez tytułów danej osoby. ■

Opracowała GRAŻYNA BARTUSZEK

Konsultacja – Grzegorz Chmielewski,

zastępca dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ



## Fakty i plotki

Policyjnym urzędnikom z KGP udało się sztuka nie lada. Wsadzili na konia dwóch ministrów. Janika i Szmajdzińskiego. Okazało się bowiem, że komendanci wojewódzcy z Bydgoszczy i Białegostoku zostali najprawdopodobniej powołani z naruszeniem przepisów. Czy to oznacza, że wszystkie decyzje „pierwszej” z Kujawsko-Pomorskiego i „pierwszego” z Podlaskiego są nieważne? Niby nie, ale gdyby się ktoś odwołał do sądu administracyjnego, to... Jaja jak arbuzy. Kadrowcy i prawnicy bronią się, że tylko wykonywali rozkazy, że taka była wola polityczna itd., itp. No, brawo, te nawiązania do tradycji peerelowskiej są bardzo na miejscu. A swoją drogą, kto pisze rozporządzenia tak, że zamykają one całkowicie drogę komendantom i ministrom do rozwiązań, których nie zabrania ustawa? Gdzie w ustawie o Policji jest mowa o tym, że komendantem wojewódzkim musi być magister albo że trzeba mieć ileś tam lat stażu, aby zostać „pierwszym” w województwie? Nigdzie. To dlaczego rozporządzenie wydane na podstawie ustawy zawęża nieodwracalnie prawo wyboru komendantowi i ministrowi?

Kolejnym wyczynem biurokratów była próba wystrychnięcia na dudka co najmniej kilkuset policjantów, którzy zdali egzaminy i zostali zakwalifikowani do WSPoL. w Szczytnie. Chłopcy już spakowali walizy i plecaki, a tu przyszła do nich wiadomość, że nigdzie nie pojadą. Ze studiów nici, bo zmieniło się rozporządzenie, które zamknęło drogę do Szczytna wszystkim osobom bez magisterium i etatu oficerskiego. Zmieniono reguły gry. Na lepsze? Pewnie tak. Ale

dlaczego w trakcie gry? Na szczęście jednak nie wszystko stracone. Ktoś mądry dostrzegł w kandydatach ludzi i postanowił im pomóc. Jest duża szansa, że trafią do WSPoL.

Idzie nowe. Dobór trwa. Zgłasza się młodzież, ze znajomością języków, po wyższych magisterskich studiach, część ma ukończone nawet dwa kierunki. A że w większości są to... kobiety, przyszłość Policji jawi się w różowych barwach. ■

PAWEŁ BIEDZIAK

PS. A w MSWiA zaczęła się już ewakuacja. Głównie na Wschód. No i dobrze.





# Uchwyceni

**Alles gut**



**Dobór do Policji trwa**



**– Kazek, ty ślaski pieroniel!  
– Ja, a Ty Antek nie?**

**Czekamy  
na podobne zdjęcia:  
gazeta.foto@policja.gov.pl**

**Pojazdy  
z przetargu**



**Wielbłąd 2005 – tańszy następca ARO**

**Krowa 5002 – pali mniej niż wielbłąd**



**POLICJA** **997**

miesięcznik KGP

**Adres redakcji:**

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. (022) 60-161-26, fax (022) 60-168-67  
[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

**Łączność z czytelnikami:**

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (60-121-87)

**Redaktor naczelny:** Paweł Biedziak  
[p.biedziak@policja.gov.pl](mailto:p.biedziak@policja.gov.pl) (60-161-26)

**Sekretarz redakcji:** Agata Guzdek-Wrotna  
[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (60-161-32)

**Zastępca sekretarza redakcji:** Małgorzata Boruta  
[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (60-161-15)

**Sekretariat:** Bożena Chmielewska  
[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (022) 60-161-26

**Zespół redakcyjny:**

Grażyna Bartuszek – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)  
Przemysław Kacak – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)  
Tadeusz Noszczyński – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)  
Paweł Ostaszewski – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)  
Jerzy Paciorkowski – [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)  
Elżbieta Sitek – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)  
Jolanta Ślifierz – [j.slifierz@policja.gov.pl](mailto:j.slifierz@policja.gov.pl)

**Fotoedycja:** Wojciech Basiński  
[gazeta.foto@policja.gov.pl](mailto:gazeta.foto@policja.gov.pl)

**Fotoreporter:** Anna Michejda  
[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl)

**Studio graficzne:**

Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz  
[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (60-135-46)

**Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87)

**Marketing i reklama:** Rafał Wasiak  
[r.wasiak@policja.gov.pl](mailto:r.wasiak@policja.gov.pl) (60-115-01)

**Prenumerata, kolportaż i księgowość:** Teresa Bąk  
[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (60-160-86)

**Druk:** WZGraf.

**Nakład:** 40 000 egz.

**Numer zamknięto:** 22.08.2005 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju. Informacje pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp> Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**



# Hotel KARAT zaprasza

Szanowni Państwo!

Z wielką przyjemnością zapraszamy wszystkich odwiedzających Warszawę do zamieszkania w hotelu KARAT. Serdecznie witamy gości przyjeżdżających do stolicy zarówno prywatnie, jak i służbowo. Mile widziane są także zorganizowane grupy turystyczne. Dla funkcjonariuszy Policji przebywających w Warszawie służbowo oferujemy duże zniżki.

Hotel nasz zlokalizowany jest w centrum miasta, w cichej, wилowej okolicy, w pobliżu Parku Łazienkowskiego i Belwederu.

Dysponujemy 38 pokojami: 1- i 2-osobowymi o podwyższonym standardzie, wyposażonymi w telefony, radia, telewizję satelitarną, z dostępem do Internetu. Mamy też monitorowany całą dobę bezpłatny parking oraz dwie klimatyzowane, wielofunkcyjne sale konferencyjne, wyposażone w niezbędny sprzęt audiowizualny

(duża sala – do 25 osób, mała – do 12). Chętnych zapraszamy do hotelowej restauracji czynnej od 7.00 do 22.00 oraz do koktajlbaru otwartego od 16.00 do 24.00. Specjalnością restauracji są znakomite tradycyjne potrawy polskie. Na życzenie gości organizujemy w niej bankiety, imprezy oraz kameralne spotkania. Dla stałych klientów przygotowujemy indywidualne oferty według wskazanych potrzeb.

Zapraszamy Państwa do zapoznania się ze szczegółową ofertą cenową na naszej stronie internetowej: [www.hotelkarat.pl](http://www.hotelkarat.pl)

Mamy nadzieję, że, planując przyjazd do Warszawy lub też zorganizowanie imprezy, wybieriecie Państwo nasz hotel, a my dołożymy wszelkich starań, aby wybór ten stał się dla Państwa niezapomnianym przeżyciem.

Dyrekcja hotelu KARAT

**DLA POLICJANTÓW**  
w delegacji  
**ZNIŻKI!**



Nasz adres:  
Hotel KARAT  
ul. Słoneczna 37, 00-789 Warszawa  
tel. (0-22) 601-44-11, 849-33-19, 849-84-54,  
849-15-89  
fax (0-22) 849-52-94  
e-mail: [hotelkarat@hotelkarat.pl](mailto:hotelkarat@hotelkarat.pl)  
[www.hotelkarat.pl](http://www.hotelkarat.pl)